Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 18·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 182. **Kraków, Sobota dnia 11 Sierpnia 1900.** **Rok VIII.**

Jutro, w niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu“ otrzyma płaty numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego“,

który stale co niedzielę doręczany będzie bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.

Prenumeratorowie abonujący dziennik z roznoszeniem, otrzymać go powinni wszyscy najpóźniej do godziny wpół do 10 zrana. Prenumeratorowie odbierający dziennik w Administracji (Garbarska, 7) zechcą się zgłaszać po numer zaraz o godz. 8 zrana, nie później jednak, jak do godziny 10 przed południem, gdyż o tej porze lokal Administracji ze względu na niedzielę zostanie zamknięty.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Organ „odbywającego się przetworzenia w łonie stronnictwa demokratycznego“ „Słowo polskie“, zgniewał się dzisiaj nie żartem na „Gazetę narodową“, która ośmieliła się podnieść głos przestrogi przeciw niezdrowym agitacjom radykało-liberałów, zawiązującym spółkę komandytową na galicyjskie mandaty. „Gazeta narodowa“ ugodziła widocznie w piętę achilesową nowej organizacji pisząc, że wiedzie ona do rozdmuchania antysemityzmu. Stało się to dla komandytników cokolwiek nie w porę; może się zawcześnie obudzić czujność społeczeństwa i gotów wybuchnąć nowy krach, za który już chyba kraj nie przyjmie gwarancji. Nowa spółka lęka się, aby jej dążeń nie odkryto z dokumentami w ręku, np. z popieraniem przez „Kurjer lwowski“ organ ludowców, należących także do koalicji, narodowej kandydatury z okręgu Krosno-Sanok w osobie p. Goldhammera, wiceburmistrza sanockiego od „nasze wiary“, ewentualnie p. Jugendfeina czy Judenfreunda z Krosna. Więc też oburzenie niema granic, a „Słowo polskie“ z właściwym mu nastrojem, zaczerpniętym z „łona“ p. Romanowicza, żąda kategorycznie rachunku i usprawiedliwienia się za artykuł „Gazety narodowej“ od... namiestnika hr. Pinińskiego. Oczywiście „Sł. pol.“ jest przekonane, że p. Piniński nawet ręką nie kiwnie na to wielkie pytanie i tak samo nie odpowie, jak nie odpowiadał były dyrektor Kasy oszczędności na zapytania komisarza rządowego co do kredytów udzielanych Szczepanowskiemu.

Idzie jednak o wdrapanie się na dużego konia, w tym wypadku na żydowską fiakierską remontę, i przegalopowanie się po twardych komórkach mózgowych czytelników „Słowa Polskiego“.

Między wierszami jednak tego sławnego artykułu (zatytułowano go „Przyjacielskie przestrogi“) tuli się zajmujące wyznanie wiary.

Pisze zatem „Słowo“, że „odbywające się przetworzenie w „łonie“ stronnictwa demokratycznego“ (czytaj: żydowsko-liberalnego), „obrady nad położeniem wewnętrznem naszego kraju“ (brakuje: zniszczonego i strawionego materjalnie defraudacjami, a moralnie hańbą, rozrzuconą po świecie przez liberalnych proroków), „troska o podniesienie ekonomicznego i intelektualnego stanu ludności na wsi i po miastach“ (brakuje: przez podcięcie wszelkiego kredytu i oddanie ludu na łup żydowskiej lichwy), „dążenie do połączenia wszystkich stronnictw narodowych demokratycznych (czytaj: socjalnych demokratów i kahalników) i koncentracja opozycji“ — „wszystkie te objawy rozbudzenia, zapowiadające zwrot w naszem życiu politycznem“ (czytaj: od spekulacyj finansowych ku spekulacjom finansowo-politycznym), „spotkały się ze zrozumiałą niechęcią wszystkich organów konserwatywnych w całym kraju“.

Taki jest początek artykułu, naszpikowanego w dalszym ciągu, trwale redakcję „Słowa Polskiego“ prześladującymi wyrazami technicznymi z procesu gal. Kasy oszczędności, jak: „syndykat“, „wyzysk“, „lojalne środki“, „walka w imię prawdy i prawa“, „zatrute strzały“, „obełgiwanie“, „potworny“, „zbrodniczy“ i t. d.

Tak więc „łono“ naszych uczciwych demokratów, a zwłaszcza „łono“ starego, dziś już bezzębnego lwa, który po cichym wypoczynku w wydziale krajowym, rzucił się znowu do czynu na „lepszych warunkach“, jak „lampa z kryształu“, jeszcze „świeżością barwy nęci oczy“ i roztacza „krasne, acz nieco przyćmione kobierce“, przed oczyma naiwnych czytelników.

Co do nas, dziwimy się niemało „Gazecie Narodowej“, że z powodu tej sławnej „koncentracji opozycji“ dzwoni na alarm. Sądzimy, że alarm zbyteczny i przedwczesny; „koncentracja“ rozleci się przy pierwszem zaraz zgromadzeniu akcjonarjuszy, skoro się pokaże, że z operacji wynikła bardzo mała, albo żadna dywidenda, lub, co gorzej, potrzeba dopłacenia do tego interesu.

Prawda, że kraj znowu stanie pod znakiem bezimiennej i nieodpowiedzialnej agitacji dla celów galicyjskiego żydostwa, prawda, że agitacja ta, grożąc wzburzeniem i niepokojem daje taką samą gwarancję, jaką dawali dawniejsi samozwańczy gospodarze funduszami Kasy oszczędności, powołując się na swoje „dobre chęci“.

Ale w życiu społecznem przełomy są konieczne, koniecznem jest zło dla otrzeźwienia ludzi i zbudzenia ich energji. Z tego stanowiska należy sobie życzyć, aby przyszła do skutku „koncentracja“ galicyjskiej opozycji, zwanej przez „Słowo polskie“ „narodową koncentracją“. Będziemy mieli wkrótce arcypiękne widowisko, jak ci przyciele, z których każdy wchodzi do sojuszu z planem „wykiwania“ innych sojuszników i upieczenia dla siebie pieczonki, wezmą się za czuby, a potem rozlecą się na cztery wiatry. Toż to posypią się rewelacje, publikacje listów i tajnych układów; tu i ówdzie przyłączy się jeszcze jaki mały kryminalny epizodzik, a ostateczną konsekwencję z sojuszu wyciągną żydzi w tej formie: „Liberalizm i koncentracja“ ist gut, ale nie w Galicji, gdzie wszystko redukuje się do wyłudzenia żydowskich głosów na rzecz łakomych agitatorów. Lepiej wróćmy do... stańczyków.“

Społeczeństwo przejdzie paroksyzm lekkiej febry; trochę zimna, później gorąca i na tem koniec. Przekona się, że fałsz i nieszczerość nie ma nigdy racji bytu bez względu na to, czy kryje się pod konserwatywnym, socjalistycznym, czy narodowo-demokratycznym znakiem. Wyjdzie na wierzch jak oliwa nowe polityczne „gründerstwo“, wymyślone przez żydów i ich macherów, dla celów marnych, powszednich i z poważną pracą około gruntownej naprawy naszych krajowych stosunków dla dobra całego polskiego narodu, nic wspólnego nie mających.

„Koncentracja“ galicyjskiej opozycji zachwalająca jako kandydatów polskich miast do polskiego Sejmu, żydów, jest jednem ze zjawisk przesilenia obok komitetu centralnego, lex Hupka, lex Urbański i wielu innych podobnych rzeczy, ale nie znakiem odrodzenia lub zwrotu na lepsze. Dopóki kraj nie zadrga energicznem usiłowaniem do zrzucenia jarzma żydowskiej demoralizującej przewagi, która ciąży na wszystkich stosunkach naszych i rozkłada wszystkie stronnictwa w kraju, tak długo nie ma mowy o odrodzeniu.

* * *

Podniesiona w naszym dzienniku myśl stanowczego unormowania polsko-czeskich stosunków kresowych przez ustanowienie stałych sądów rozjemczych dla spraw sporów narodowościowych między Czechami i Polakami na Śląsku, znalazła żywy odźwięk w prasie czeskiej a także i w niemieckiej. Urzędowa „Wiener Abendpost“ podaje streszczenie naszych artykułów w tym przedmiocie. Nie wątpimy, że tak samo polskie społeczeństwo i polska prasa ze względu na doniosłość samej sprawy, zajmie także stanowisko przychylne i nie pozwoli tej doniosłej kwestji zejść z porządku dziennego.

„Narodni Listy“, podając obszernie nasze wywody, wzywają posłów śląskich, aby w tym względzie podjęli inicjatywę. Byłaby to w istocie najwłaściwsza droga do stanowczego i poważnego zainaugurowania tej akcji. Sądzimy, że należałoby jak najrychlej wybrać ze śląskich mężów zaufania miejscowy komitet polsko-czeski, któryby się zajął przygotowaniem wielkiego polsko-czeskiego kongresu narodowego w Cieszynie, celem omówienia tej doniosłej sprawy, względnie wprowadzenia w życie potrzebnej i żywotnej instytucji. Byłby to czyn, praktyczne urzeczywistnienie sojuszu ludów słowiańskich, poważna manifestacja wobec Niemców, którzy zwykle z zasady lekceważą nasze usiłowania w przekonaniu, że rzadko kiedy wychodzą one po za zakres platonicznych zapewnień i nastrojowych uściśnień dłoni.

Keryks.

Złożenie przysięgi przez króla włoskiego.

RZYM 11 sierpnia.
(Telegram Biura koresp.)

Dzisiaj w sobotę złożył król Wiktor Emanuel III przed parlamentem uroczystą przysięgę na konstytucję. Sala gmachu senatu przyozdobiona była bogato emblematami żałobnymi, wszystkie ławy i galerje pokryto czarnem suknem, przetykanem gęsto srebrzystą broderją. Krzesło tronowe spoczywało na miejscu, gdzie zazwyczaj znajduje się trybuna prezydjalna. Cała sala wypełniona była po brzegi senatorami i deputowanymi; na galerjach zajęli miejsca delegaci zagraniczni, dostojnicy państwowi, ciało dyplomatyczne i naczelnicy władz. Z powodu bardzo ograniczonego miejsca, nie wpuszczono prawie żadnej z prywatnych osób.

Salwy armatnie oznajmiły wyjazd króla i jego świty z Kwirynału. Królowa Helena, żona Wiktora Emanuela, królowa-matka Marja Pia w towarzystwie księżniczek domu sabaudzkiego przybyły najpierw. Na przyjęcie królowych i księżniczek wyszły deputacje senatu i Izby deputowanych i powitały je pod pawilonem, który wzniesiono tuż przed głównem wejściem do gmachu parlamentu.

Królowe udały się następnie w towarzystwie księżniczek, książąt domu królewskiego, zagranicznych gości i deputacyj parlamentarnych do sali senatu i zajęły miejsce w loży królewskiej. Kiedy dostojny orszak wchodził na salę, ze wszystkich stron odezwały się głośne, entuzjastyczne okrzyki i długotrwałe oklaski.

Kilka minut później przybył król Wiktor Emanuel w otoczeniu hrabiego Aosty, hrabiego Turynu, księcia Genui i najwyższych dygnitarzy

dworu. Po drodze olbrzymie tłumy witały króla okrzykami, a przed wejściem do parlamentu deputacje parlamentu i ministrowie przyjęli króla uroczyście i towarzyszyli mu do sali, gdzie na widok króla wszyscy senatorzy i deputowani jak jeden mąż zawołali: „eviva il re!“

Król usiadł na krześle tronowem. Po jego prawicy zajęli miejsca hrabia Aosta, hr. Turynu i książę Genui. Prezydent ministrów Saracco przyjmował rozkazy króla i prosił senatorów oraz deputowanych, aby usiedli, poczem oznajmił, że król zwołał senat i Izbę deputowanych, aby złożyć przed nimi przysięgę, przepisaną przez konstytucję.

Teraz podniósł się król Wiktor Emanuel III., a razem z nim wszyscy obecni, nie wyjąwszy członków królewskiego domu i głośnym głosem wypowiedział następujący tekst przysięgi:

„W obliczu Boga i wobec narodu przysięgam, że wiecznie przestrzegać będę konstytucji, że królewską władzę wykonywyć będę tylko na mocy praw i stosownie do nich, że każdemu obywatelowi wymierzę pełną i całkowitą sprawiedliwość według słusznych jego żądań i że całe moje zachowanie się we wszystkich okolicznościach, normować będę jedynie z punktu widzenia interesów pomyślności i rozwoju narodu“.

Kiedy król skończył, w sali rozległy się oklaski i okrzyki na cześć Wiktora Emanuela. Król podpisał następnie trzy arkusze pergaminowe z czarną obwódką, które mu przedłożył wielki kanclerz. Pergaminy zawierały tęsamą formułą przysięgi; jeden arkusz oddany będzie do archiwów państwa, dwa inne do archiwum senatu i Izby deputowanych.

Wielki kanclerz Gianturco odczytał następnie formułę przysięgi senatorów, którzy składali ślubowanie korporacyjnie, wołając głośno: „Przysięgam!“ Potem odczytał prezydent ministrów formułę przysięgi deputowanych, którzy ślubowali w ten sam sposób co senatorowie.

Po zakończeniu ceremonji odczytał król mowę tronową i na tem zamknięto uroczystość. Powrót króla i rodziny królewskiej do Kwirynału odbył się w zupełnym porządku.

Wojna Chińska.

Nominacja hrabiego Waldersee na naczelnego komendanta wojsk operujących w Chinach, ciągle jeszcze zajmuje dyplomatów i publicystykę. Cesarz Franciszek Józef, car rosyjski i król Wiktor Emanuel przesłali już nowo zamianowanemu wodzowi swoje gratulacje. Przedwczoraj i wczoraj hr. Waldersee odbywał różne konferencje w Berlinie; w tych dniach wyjeżdża do Hanoweru i 21 lub 22 b. m. wyruszy z Neapolu lub z Genui w drogę do Szanghaju.

Zatwierdzenie Walderseego na naczelnego wodza nie jest jeszcze definitywne, albowiem Francja, Anglja i Niemcy nie nadesłały jeszcze stanowczej deklaracji. Waldersee, interwiewowany przez dziennikarzy, oświadczył, że spodziewa się dzisiaj jeszcze przychylnej odpowiedzi mocarstw. Feldmarszałek nie wie, czy obejmie także naczelną komendę nad połączonemi flotami w portach chińskich, w każdym razie niemiecka flota pod wiceadmirałem Bendemannem stać będzie pod jego rozkazami. Szefem sztabu Walderseego zamianowano jenerał-majora v. Grossa, który znajduje się już w drodze do Chin. Cesarz Wilhelm podarował hr. Waldersee swój uniform podzwrotnikowy, który miał na sobie w Palestynie.

O pochodzie armji międzynarodowej donosi „Daily Express“ z Czifu. W poniedziałek sprzymierzeni ruszyli z rana na Yangtsun, odległy od Tientsinu o 19 mil angielskich. Pozycji broniło 15.000 Chińczyków, którzy się dobrze oszańcowali na wschód od rzeki. Po czterogodzinnej walce spędzono Chińczyków z ich stanowiska.— Straty sprzymierzonych wynoszą 200 ludzi, w większej części rannych.

We wtorek szpiegowie odkryli silną armję chińską o 30 mil na południe od Tientsinu. Przygotowuje się ona do ataku na miasto, co zmusiłoby kolumnę yangtsuńską do odwrotu, albowiem wojsko w Tientsinie za słabe jest, by mogło obronić miasto.

Sytuacja wojsk europejskich nie jest więc do pozazdroszczenia, zwłaszcza, że we wszystkich portach zaczyna się objawiać między Chińczykami duch niezadowolenia. Kupcy chińscy w Szangaju wnieśli petycję do zagranicznych przedstawicieli przeciw wysadzaniu na ląd wojsk europejskich, fakt ten bowiem wywoła powszechną panikę. Podobno w Szanghai ma wylądować 2500 żołnierzy.

Jangtsun także się długo utrzymać nie da, jeśli równocześnie Chińczycy zaatakują od południa Tientsin, a z drugiej strony nadejdzie od zachodu straszny Li-Ping-Heng. Jeden z urzędników chińskich donosi, że Li-Ping-Heng na czele 15.000 dobrze wyćwiczonych żołnierzy maszeruje ku Yantsun, aby stawić opór wojskom zjednoczonym.

Rząd chiński, jak zwykle, okazuje się szczwanym lisem. Konsulowie francuski i belgijski w Szanghaju donoszą swoim rządom, że dekret cesarski daje Li-Hung-Czangowi pełnomocnictwo do nawiązania rokowań pokojowych. Natomiast donosi „Times“ z Hongkong, że rząd chiński trzyma w pogotowiu czarne flagi, aby je przez Nankin ściągnąć do Pekinu. Czarnych flag ma być razem szesnaście kompanij.

Li-Hung-Czang telegrafował do Pekinu, radząc rządowi, aby nie sprzeciwiał się marszowi wojsk sprzymierzonych na Pekin. Jeśli posłowie zatrzymywani są w stolicy — dodaje wicekról — choć rząd obiecał wysłać ich do Tientsinu, to mocarstwa są uprawnione do wysłania silnej armji, celem ratowania swoich przedstawicieli. Jeśliby rząd cesarski sprzeciwiał się pochodowi, to oznaczałoby to wypowiedzenie wojny i byłoby tłomaczone jako czyn zdradziecki. Na telegram Li-Hung-Czanga odpowiedział tsungliyamen, że chciał wypuścić posłów, ci jednak wzbraniali się odejść, chociaż Junglu utworzył eskortę celem ich obrony.

W prowincji Czili bokserzy zamordowali sześciu francuskich misjonarzy, a w Cziningfu pięciu niemieckich katolików. Ogólna liczba wymordowanych Europejczyków wynosi dotychczas 135 ludzi.

Na mandżurskiej granicy kozacy wzięli do niewoli nad rzeką Argung jenerała chińskiego, 5 oficerów i 58 żołnierzy, zaś nad rzeką Chalar zmusili do ucieczki zbrojną bandę Mongołów i zabrali im 50 baranów, 5 koni, dokumenty i instrumenty kolejowe. Niuczwang zdobyli Rosjanie 4 b. m., zagrabili broń Chińczyków i zaprowadzili administrację moskiewską. Dnia 3 b. m. Moskale zajęli Charbin. Inżynjer Hirschmann donosi z Czifu, że linja kolejowa na północ od Kaszi-zao znajduje się w rękach Chińczyków, którzy dnia 20 b. m. zburzyli stację kolejową Gaiczon. Rosjanie po zaciętej walce zdobyli napowrót Gaiczon, nie mogli jednak naprawić zrządzonych szkód z powodu nieustających deszczów.

Z KRAJU.

TARNOPOL 9 sierpnia.

Porządek ogólny. — Dwa kościoły. — Ogród miejski. — Pomnik Mickiewicza i Sobieskiego. — Brak wojska. — Jarmark św. Anny.

Stolica Podola, w obecnej właśnie dobie rozsławiona krachem budowlanym i runięciem kilkunastu spekulacyjnie budowanych domów, ma powierzchowność ogromnie sympatyczną i wiele urządzeń, godnych miasta większego niż Tarnopol, z ludnością trzydziestotysięczną. Przedewszystkiem narzuca się w oczy zwiedzających to miasto — czystość wzorowa, wprost

Trzewiki stroiciela Murkina.

Humoreska **Ant. Czechowa.**

Przekład z rosyjskiego.

Stroiciel fortepianów Murkin, człowiek o wygolonej żółtej twarzy, zatabaczonym nosie i z watą w uszach, wyszedł ze swego pokoju na korytarz i krzyknął rozbitym, chrapliwym głosem:

— Hej, Siemion!... Hej, posługacz!

Kto widział jego wystraszoną twarz, mógłby sądzić, że na Murkina albo sufit się zawalił, albo że zobaczył widziadło.

— Słyszysz, Siemion! — zawołał Murkin, dostrzegłszy nadbiegającego posługacza. — Co to znaczy, na miłość Boską, co to znaczy?! Ja jestem reumatyczny, chorowity człowiek, a ty mnie chcesz zmusić, abym boso wyszedł na ulicę!? Dlaczegóż ty, Siemion, nie odniosłeś mi moich trzewików?... Bój się Boga, Siemion, gdzie są moje trzewiki?!

Siemion wszedł do pokoju Murkina, obejrzał miejsce, na którem zwykł był stawiać oczyszczone trzewiki, i stwierdziwszy, że ich tam nie było, podrapał się za ucho.

— A gdzież te przeklęte trzewiki być mogą! — zamruczał Siemion. — Przecie ja je wczoraj oczyściłem... Musiałem je chyba tu postawić!... Otwarcie mówiąc, to ja wczoraj byłem cokolwieczek podochocony... Pewnikiem zaniosłem je przez pomyłkę do innego pokoju... Tyle tych trzewików człowiek musi czyścić, że djabeł się w nich nie rozezna! A jeszcze w dodatku, jak się wszystko wokoło kręci, to już zdechł pies... Ani wiesz, czyj trzewik komu należy... Ano chyba pańskie trzewiki, to ja musiałem zanieść do pokoju tej damy, co tu obok pana mieszka... tej aktorki...

— No widzisz, Siemion! I ja teraz przez ciebie muszę damę niepokoić! Z powodu takiego głupstwa będę zniewolony obudzić przyzwoitą kobietę!

Wzdychając i chrząkając, podszedł Murkin do drzwi sąsiedniego pokoju i ostrożnie zapukał.

— Kto tam? — odezwał się po minucie głos kobiecy.

— To ja jestem — zaczął Murkin płaczliwym głosem, przybierając pozę kawalera, który rozmawia z damą wielkiego świata. — Najłaskawsza pani, proszę mi przebaczyć, że jej przeszkadzam. Ja jestem reumatyczny, chorowity człowiek. Lekarze polecili mi, abym nogi zawsze ciepło trzymał, a muszę się teraz zastosować do tego tem więcej, że mam dziś iść nakręcić kołki jenerałowej Siewieliczyn... Przecież ja nie mogę do niej iść boso!

— Czego? — Co pan sobie życzy? Jakie kołki?

— Nie idzie teraz o kołki, najłaskawsza pani, ale o trzewiki! Ten osioł Siemion oczyścił moje trzewiki i błędnie postawił je w pani pokoju. Niech pani będzie tak dobrą, niech się pani zlituje i niech pani odda mi moje trzewiki!

Dał się słyszeć szelest, skok z łóżka, kłapanie pantofli. Po chwili uchylono ostrożnie drzwi i mała pulchna kobieca rączka rzuciła Murkinowi parę trzewików przed nogi. Stroiciel podziękował najuprzejmiej i cofnął się do swego pokoju.

— To dziwne — mruczał w jakiś czas potem Murkin, wciągając trzewiki. — Mam takie uczucie, jak gdyby to nie był trzewik z prawej nogi. Doprawdy! Przecież to są dwa trzewiki z lewej nogi!! oba z lewej nogi!! Hej, Siemion! Jesteś tu? Słyszysz? To nie są moje trzewiki! Moje trzewiki miały czerwone ucha i nie było na nich żadnych przyszczypków! Te trzewiki są łatane i mają poobrywane ucha!

Siemion podniósł trzewiki do góry, pokołysał je kilkakrotnie przed oczami i przybrał wyraz twarzy pełen zamyślenia.

— Już wiem! — zawołał wreszcie. To są buty Pawła Aleksandricza! — rzekł, patrząc w bok. Trzeba bowiem wiedzieć, że Siemion zezował lewem okiem.

— Jakiego znowu Pawła Aleksandricza? — zawołał rozpaczliwie Murkin.

— No! tego aktora, który tu co wtorek przychodzi... To on pewnie włożył pańskie trzewiki zamiast swoich!

Jużci musiałem do jej pokoju wstawić obie pary trzewików, pańskie i jego... A to się ładnie porobiło!

— Ruszaj że co żywo i wymień te trzewiki!

— Dziękuję pięknie! — roześmiał się Siemion. — Łatwo to powiedzieć: ruszaj i wymień! Gdzie ja jego teraz znajdę! Będzie już godzina temu, jak poszedł... Szukaj wiatru w polu...

— Gdzież on mieszka!?

— Ktoby tam wiedział! Przychodzi tu co wtorek, ale gdzie mieszka, niewiadomo... Trzeba czekać do przyszłego wtorku.

— Widzisz, niegodziwcze, coś ty narobił! Co ja teraz pocznę. Już najwyższy czas, abym szedł do jenerałowej Siewieliczyn — nędzniku! Nogi mi zziębły, jak lód!

— E... przecie pan sobie łatwo te trzewiki przemieni... Niechże pan je wdzieje... Do wieczora pan jako tako wytrzyma, a wieczorem pójdzie pan do teatru. Niechże pan tam zapyta o aktora Blistanowa... Inaczej musiałbyś pan do wtorku czekać, bo on tylko we wtorki przychodzi.

— Ale dla czego to są dwa trzewiki z lewej nogi? — pytał niespokojnie stroiciel, ze wstrętem patrząc na stare, podarte obówie.

— Phi... Jakie mu Pan Bóg buty ześle, takie nosi... Z biedy, panie... Skąd taki aktor ma mieć pieniądze... Niedawno temu mówię mu: „Jakie też pan nosisz trzewiki, Pawle Aleksandriczu! Prawdziwie wstyd!“ A on do mnie: „Zamilcz i zblednij! W tych trzewikach grałem hrabiów i książąt!“ Dziwny to naród ci aktorzy... Ot! jednem słowem artyści... Gdybym był gubernatorem, albo czemś podobnem, kazałbym wyłapać wszystkich aktorów i wtrącić do więzienia!

Jęcząc i krzywiąc się, włożył wreszcie Murkin oba lewe trzewiki i kulejąc powlókł się do

olśniewająca, a nawet zdumiewająca, nie tak dawne bowiem to czasy, gdy Tarnopol służył za wzór miasta — niechlujnego. Od lat sześciu pod rządami burmistrza Łuczakowskiego, brudy acz powoli, ale systematycznie znikają, a ich miejsce zajmowała stopniowo schludność, a nawet, w odniesieniu do stosunków czystości i wygody miast galicyjskich — komfort. Budowli pięknych wiele, trotuary i bruki porządne i szerokie, skwery i planty czyste i porządne, latarń obfitość (tylko bardzo ściśle przestrzegających wakacje księżycowe). Bardzo miłym jest park czyli ogród miejski, już poza obrębem miasta położony; trawniki i klomby gustownie tam ułożone i starannie utrzymywane, ławek podostatkiem, cienia wiele, jest nawet malowniczo położony rodzaj kopca, na którego szczycie mieści się rozkoszna altanka ładnej struktury i porośnięta fantastycznie dzikiem winem. W cieniu, niedaleko wejścia, po prawej stronie stoi skromny pomnik, wzniesiony ku pamięci założyciela tego pięknego ogrodu, burmistrza Włodzimierza Grola.

Jak z napisu na pomniku wyrozumieć można, ogród został założony w r. 1861. Kościół OO. Dominikanów jest bardzo uroczym przybytkiem chwały Bożej; widać tam wielki pietyzm w ustrojeniu ołtarzy i w służbie Bożej; np. w niedzielę, choć to nie był żaden odpust, OO. Jezuici, pełniący tam obowiązki duchowne, jeszcze do godz. 7 wieczerem udzielali Spowiedzi św.; dowód więc, że i lud pobożny i kapłani gorliwi. Buduje się też drugi kościół, zwany kościołem OO. Jezuitów; śpiesznie prowadzą tam roboty wewnętrzne, bo podobne kościół ten, który pomieści 500—600 wiernych, ma być już z dniem 8 września oddany do użytku publicznego. Będzie bogato przyozdobiony, a koszty jego obliczają coś na miljon koron. Tuż za świątynią budują dużą trzypiętrową plebanję, aby mogli pomieścić się liczni kapłani-zakonnicy, którzy w kościele tym składać będą swą światłą i zbożną pracę.

Ma też Tarnopol dobrze urządzone hotele, wśród których prawem tradycyjnem prym trzyma hotel katolika Juntscherta, stary a porządny; na dole ma obszerną i dobrą katolicką restaurację. Cackiem, pełnem nowoczesnych urządzeń, jest hotel zupełnie nowy, zwany Podolskim. Jest te własność spółki, do której należą: ordynat Czarkowski-Golejewski, starosta powiatu tarnopolskiego Zawadzki i adwokat dr Głogier, a nadto trochę akcjonarjuszy drobnych. Pokoje są zdrowe, wysokie, pełne światła, z frontem do ładnego skweru miejskiego, na którym jest zegar z czasem kolejowym, lwowskim i tarnopolskim, oraz pawilon letni jakiegoś kawiarza; ma ten hotel elektryczne oświetlenie, u drzwi zamki „Fernschliessery“, restaurację okazałą, doskonałą cukiernię — ale drożyzna i służba pod psem; pochodzi to stąd, że zarządza hotelem jakiś emerytowany kapitan, nie. mający — rozumie się — pojęcia o tem swojem zadaniu i bardzo szanujący swój dawny wojskowy stopień, więc (jak opowiadają Tarnopolanie) daje nawet gościom hotelowym odczuć to swoje dygnitarstwo. W innem ręku hotel ten mógłby świetnie prosperować, obecnie zaś prawie się nie opłaca, bo w nim ustawiczne pustki.

Za plantem, ciągnącym się wzdłuż hotelu Podolskiego, a raczej wzdłuż ulicy Mickiewicza, jest pomnik wieszcza Adama, robiony przez Dykasa. Twarz miła, pogodna, zamyślona, sprawia dobre wrażenie, natomiast psuje je ręka lewa, spoczywająca na sercu: ręka bardzo długa, palce sztywnie wyciągnięte uciskają płaszcz wieszcza. Drugi też pomnik przygotowuje Tarnopol, mianowicie króla Jana III; według projektu Bogochwalskiego wykonał już artysta rzeźbiarz Perier ze Lwowa model pomnika i model ten wystawiono w sali radnej ratusza na widok publiczny. Przedstawia się on bardzo sympatycznie. Ze wszystkich czterech stron prowadzą liczne stopnie do środka, w którym stoi obelisk z medaljonem króla-bohatera i tablicami, na których będą odpowiednie napisy; ponad schodami z każdej strony są balustrady, przerywane dla dostępu do obelisku, a po obu bokach każdego z czterech wejść na balustradach siedzi potężny lew. Medaljon Sobieskiego ma maskę dobrą, tylko jest może nieco za mały.

Tarnopol stara się o powiększenie garnizonu, rozumując, że i żołnierz i oficer pozostawia w mieście cały swój żołd, względnie całą swoją gażę, zatem wzmógłby się ruch handlowy i kupcy mieliby więcej zarobku.

Przed paru laty byłby dostał Tarnopol obronę krajową, gdyby rada miejska nie była za oszczędną i zgodziła się na wybudowanie swoim kosztem koszar, za co następnie miałaby ładny czynsz; do konkurencji stanął wtedy Złoczów i dostał wojsko, a teraz Tarnopol żałuje.

O ile zwykle Tarnopol jest wcale przyzwoitem miastem i żydostwo w niem nie daje się zbytnio uczuć, o tyle za to w czasie jarmarku dorocznego od św. Anny do 8 sierpnia stragany jarmarczne są obsadzone tylko i jedynie żydami, czy to miejscowymi, czy z okolicy. Przeważa na jarmarkach, jako artykuł sprzedaży sukno i materje na suknie damskie, a słyną jarmarki te z niezwykle tanich muślinów i batystów. W pierwszych dniach jarmarku odbywają się tu targi na konie, powozy i narzędzia rolnicze, które w tym roku wypadły słabo.

Oprócz handlarzy towarami łokciowemi są tu na jarmarku zabawki, naczynia kuchenne: żelazne, blaszane i kamionkowe, „optyk“, u którego za kilka szóstek można dostać okulary, zegarmistrz z wiejskimi zegarami, nawet pieczętarz, który na poczekaniu robi pieczęcie i to bardzo tanio, bo np. pieczątka listowa z dwiema literami gotyckiemi kosztuje 40 ct. Gwar i rejwach na placu jarmarcznym (na Rynku) ogromny, ale odbiorców mało, bo nawet i u nas jarmarki się przeżyły; — ale i tam nawet wśród tych straganów żydowskich czystość panuje stosunkowo wielka, bo energiczny magistrat na brudy nie pozwala.

K. S.

ZE SWIATA.

Pogłoski o zamachach. — Anarchiści. — Lekarz dworu chińskiego.

Pogłoski o zamachu na cesarza Wilhelma okazały się nieprawdziwe. Również nieprawdziwemi były pogłoski, które równocześnie obiegały Wiedeń, o rzekomym zamachu na arcyksięcia Rainera, podczas pogrzebu króla Humberta w Rzymie.

Nadmienić przytem wypada, że już podczas konferencji mocarstw nad sprawą przeciwdziałania anarchizmowi, jeden z przedstawicieli państw poruszył myśl przeprowadzenia wszędzie ustawy, zakazującej dziennikom rozpisywać się o anarchistycznych zbrodniach i zamachach, co się tylko przyczynia do apoteozy anarchizmu w słabszych i ciemniejszych umysłach.

Według ówczesnego projektu zamachy nieudane możnaby było zupełnie pokryć tajemnicą, zaś wiadomości o zamachach, zakończone nieszczęśliwie, podawać do wiadomości przez specjalne urzędowe komunikaty. Projekt ten naturalnie utrzymać się nie mógł. Podniesiono już wówczas, że pogłoski, nurtujące publiczność, mogą być daleko gorsze w skutkach, zwłaszcza, że będzie wtedy pole do najfantastyczniejszych baśni i najpotworniejszych legend. Zresztą wobec nowożytnych pojęć o wolności prasy, projekt taki żadną miarą ostać się nie mógł.

Włoski minister sprawiedliwości zawiadomił kolegów swoich na radzie gabinetowej, że śledztwo przeciw Bressiemu zostało już ukończone, wskutek czego rozprawa odbędzie się w najbliższym czasie.

Policja rzymska wydaliła z Rzymu 56 politycznie podejrzanych indywiduów.

Według wiadomości, które nadeszły do dzienników wiedeńskich, indywidua, uwięzione równocześnie za sprzyjanie anarchizmowi w Tryjeście, nie mają nic wspólnego ze zbrodnią, popełnioną przez Bressiego. Z pośród uwięzionych uwagę władz najbardziej zajmuje Mario Janni, portjer „L'hotel de la ville“ w Tryjeście. Znaleziono u niego wielką liczbę pism anarchistycznych: Władze badają obecnie, czy Janni czytywał tylko te pisma, czy też rozpowszechniał. Od tego bowiem zależy, czy będzie tylko z granic państwa wydalony, czy oskarżony o zdradę stanu.

We Włoszech za pochwalanie czynu Bressiego skazani zostali w ostatnich dniach: Giulio Amertoro w Chiavari na ośm miesięcy więzienia, farmaceuta Carlazzi w Perugji na siedemnaście miesięcy, a Domenico Borghesio w Turynie na dziesięć miesięcy. Uwięziono dwa indywidua, które powróciły z Patterson, a mianowicie: Franciszka Niccoli z Rieti i Salvatora Tircione z Caserty. Podczas aresztowania anarchisty Rizzo, musiano sprowadzić straż ogniową, ponieważ uciekł on na dach i groził, że się rzuci na dół. Dwaj bracia Bianchetti zatarasowali się w swem mieszkaniu, ale musieli się wkrótce poddać. W Borga uwięziono 35 robotników.

W Rzymie udało się policji aresztować jakiegoś młodego człowieka w chwili, gdy przylepiał na murze koszar Magnanapoli manifest anarchistyczny.

Jak słychać rozprawa w procesie Bressiego odbędzie się 29 b. m.; rozprawa ma zająć tylko jedno posiedzenie.

Wkrótce po rewolucji pałacowej, w której chińska cesarzowa-wdowa stanęła na czele państwa, usuwając prawowitego cesarza Kwang-su do maleńkiego pałacyku we wnętrzu cesarskich ogrodów — rozeszła się pogłoska o zamordowaniu młodego władcy. Przebiegła uzurpatorka, chcąc dać poznać ludowi, że cesarz żyje wprawdzie, ale jest ciężko chory, kazała ogłosić rozporządzenie z wezwaniem wszystkich wicekrólów i namiestników, aby wysłali do Pekinu najznakomitszych lekarzy, celem zbadania zdrowia młodego cesarza.

Lekarz z Suchau p. Cheu-Lian-Fau otrzymał także od miejscowego gubernatora rozkaz, aby bezzwłocznie udał się do Pekinu. Biedny siedmdziesięcioletni eskulap rozumiał doskonale całe niebezpieczeństwo, połączone z uciążliwą podróżą i jeszcze uciążliwszą konsultacją, ale nie widział sposobu uwolnienia się od niebezpiecznego zaszczytu. Cheu pozostawił więc swoich pacjentów na opiece różnorodnych

---

jenerałowej Siewieliczyn.

Cały dzień błąkał się po mieście i stroił klawikordy; cały dzień zdawało mu się, że wszyscy patrzą na jego trzewiki z krzywymi obcasami i przyszczypkami. Prócz tych duchowych cierpień musiał jeszcze znosić ból fizyczny, pochodzący z odcisków.

Wieczorem poszedł do teatru. Grano „Sinobrodego“. Dopiero przed ostatnim aktem i to przez protekcję znajomego flecisty, wpuszczono Murkina za kulisy. Wszedłszy do garderoby męskiej, znalazł tam Murkin cały personal aktorów. Jedni ubierali się, drudzy szminkowali, inni palili papierosy. Sinobrody rozmawiał z królem Bobeche i pokazywał mu jakiś rewolwer.

— Kup go — mówił Sinobrody. Zapłaciłem za niego w Kursku ośm rubli. Sprzedam ci go za sześć. Powiadam ci, niesie doskonale. Ostrożnie, bo nabity...

— Przepraszam, czy ja mógłbym mówić z panem Blistanowem? — zapytał od progu stroiciel.

— Ja jestem... — odwrócił się Sinobrody. Czego pan sobie życzy?

— Przebacz pan, że go nachodzę, — zaczął stroiciel błagalnym tonem, — ale wierzaj mi pan... ja jestem chorowity, reumatyczny człowiek. Lekarze polecili mi nogi ciepło trzymać...

— Czego pan właściwie chcesz?

— Przepraszam... — mówił stroiciel zwrócony do Sinobrodego — wszak pan noc dzisiejszą spędziłeś w umeblowanych pokojach, wynajmowanych przez kupca Buchtiejewa... mianowicie pod numerem 64.

— Cóż to za głupie gadanie — rozśmiał się z boku król Bobeche. — Pod numerem 64 mieszka moja żona!

— Pańska żona, a bardzo mi przyjemnie — uśmiechnął się Murkin. — W takim razie pańska żona była tak łaskawą dać mi dzisiaj rano te trzewiki. Kiedy ten pan — mówiąc to wskazał stroiciel na Blistanowa — wyszedł stamtąd zrana, ja daremnie szukałem moich trzewików. Posługacz, którego przywołałem, oświadczył mi, że trzewiki włożył do sąsiedniego pokoju. Był pijany i przez pomyłkę zaniósł tam moje buty razem z pańskimi — wyjaśniał Murkin, zwrócony znowu do Blistanowa — pan zaś, w chwili gdy rozstawałeś się z małżonką tego pana, przez nieuwagę włożyłeś moje trzewiki.

— Jak pan śmiesz! — zawołał Blistanow, groźnie marszcząc czoło... Przyszedłeś tu pan, aby rzucać nikczemne oszczerstwa!

— Boże uchowaj! Cóż znowu! Pan mnie nie zrozumiałeś... Ja mówię przecież o trzewikach, a ponieważ pan nocowałeś pod numerem 64...

— Ja? jak pan śmiesz! Kiedy ja tam miałem nocować!

— Ależ przez noc z wczoraj na dzisiaj...

— Co? co? widziałeś mnie pan tam? śmiesz pan to twierdzić?

— W istocie — rzekł Murkin z rosnącem pomięszaniem, siadając machinalnie i szybko zdejmując trzewiki — ja pana nie widziałem... Jednak małżonka tego pana rzuciła mi przez drzwi pańskie trzewiki, o te właśnie, zamiast moich, które pan masz na nogach.

— Jakiem prawem ośmielasz się pan, mój panie, rzucać podobnie nikczemne kalumje! Nie o mnie tu idzie, ale obrażasz pan niewinną kobietę i w dodatku w obecności jej małżonka!

Za kulisami powstał nieopisany hałas. Obrażony małżonek, król Bobeche, poczerwieniał nagle jak piwonja i z całych sił począł walić pięścią w stół tak, iż w sąsiedniej garderobie dwie artystki zemdlały z przestrachu.

— I ty wierzysz temu, Włodzimierzu — wołał tymczasem Sinobrody do rozwścieklonego króla Bobeche. — Ty wierzysz temu nędznikowi!? O! jeśli chcesz, zabiję go jak psa! Chcesz tego? Zrobię z niego prawdziwy beefsteck, zmiażdżę go!

Przechodnie w miejskim ogrodzie obok letniego teatru opowiadali potem, że tego wieczora, przed czwartym aktem, jakaś postać, bez trzewików, o żółtej twarzy i oczach, w których się malował wyraz trwogi i rozpaczy, wypadła z teatru i pędziła wzdłuż głównej alei; po za nią biegł człowiek w kostjumie Sinobrodego, z rewolwerem w ręku. Co się dalej stało, nikt nie wie. Wiadomo tylko, że Murkin od chwili swego poznania się z Blistanowem leżał przez dwa tygodnie a do słów „Jestem chorowity, reumatyczny człowiek“ dodawał odtąd „chorowity, reumatyczny i poraniony człowiek“...

bogów i gwiazd, wziął od gubernatora 6000 taelów na koszty podróży i puścił się w długą podróż do stolicy. Na dworze cesarskim zastał już 3 kolegów, którzy podobnie jak on, mieli badać cesarza. Było to już po sławnej konsultacji francuskiego doktora Déthéve'a, którego chińscy jego koledzy sromotnie wyśmiali.

Djagnoza, którą postawił Cheu, opiewała:

Wysoki pacjent znajduje się pod wpływem złych duchów, miewa nieprzyjemne widzenia, a dusza jego znajduje się w ciągłym niepokoju. Z powodu tego narząd oddechowy cesarza nie jest zupełnie w porządku, a choroba jego trwa już dwanaście lat. Do tych wniosków doszedł eskulap chiński po dwóch wizytach w pałacu cesarskim, które ze wszystkich miar zasługują na bardziej szczegółowy opis.

Cheu, wprowadzony do cesarskiego pałacu, sunął się na klęczkach przez długą galerję, aż do sali, w której oczekiwał nań cesarz i cesarzowa wdowa, siedząc na estradzie po obu stronach niskiego stołu.

Etykieta, od której nie był wolny nawet lekarz, zabraniała mu podnieść głowę, patrząc na cesarza, zadawać pytania i dotykać ciała dostojnego pacjenta. Cała więc konsultacja odbywała się w ten sposób, że lekarz klęczał, dotykając czołem podłogi, cesarzowa-wdowa opisywała objawy choroby, a pacjent siedział nieruchomy, milczący i blady, jak gdyby miał febrę.

Raz tylko na wyraźne pozwolenie cesarzowej dotknął Cheu dłoni młodego cesarza, nie badając pulsu. Dłoń była wilgotna i chłodna. Wreszcie badanie skończyło się, a Cheu opuścił salę, aby radzie ministrów złożyć oświadczenie co do choroby cesarza i podać przepis jego leczenia. Ale i tutaj straszliwa etykieta zawiązywała mu usta. Cheu wiedział naprzykład, że cesarz, który żywił się prawie wyłącznie ryżem, powinienby jadać mięso, bał się jednak wyrazić tak śmiałe zdanie i poprzestał na zaleceniu jak największego spokoju, w którym władca miał wkrótce przyjść do zdrowia.

Środek ten jednak w prostocie swojej był za słaby, aby wyleczyć cesarza z niedokrwistości, choroby płucnej i t. p. ciężkich przypadłości. Rozumiał to Cheu tak dobrze, jak i to, że wobec drakońskich praw etykiety, nie poradzi nic więcej, mimo najszczerszych chęci.

Postanowił więc ratować swoją własną głowę z osiwiałym warkoczem, a cesarza zostawić w przepisanym przez siebie „spokoju“. W tym celu wystosował Cheu do wielkiej rady pokorną prośbę o pozwolenie opuszczenia pałacu i Pekinu, ponieważ w miejscu swojem rodzinnem zostawił staruszkę matkę, która nie może się obejść bez jego pielęgnacji.

Opowiadanie jednak o obowiązkach, które siedmdziesięcioletni syn ma jeszcze wobec matki swojej, wydało się ministrom podejrzane. Zażądali więc dowodu, że Cheu ma rzeczywiście matkę, która potrzebuje pielęgnacji. Dowód ten kosztował biednego lekarza 18.000 taelów, ale ostatecznie wielka rada pozwoliła mu wyjechać z Pekinu, co też on jak najspieszniej uczynił, znajdując, że suma ośmnastu tysięcy taelów nie jest wcale zbyt dużą, skoro ma uwolnić starego lekarza od odpowiedzialności za zdrowie chińskiego cesarza.

Mianowania. Prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu zamianowało zarządców cłowych: Wilhelma Deblessema i Stanisława Konckiego starszymi kontrolorami cłowymi; starszego oficjała cłowego, Ludwika Csalę, zarządcą magazynu cłowego; oficjałów cłowych Karola Jakubskiego i Władysława Piątkowskiego, zarządcami cłowymi; kontrolora cłowego Józefa Koberweina, tudzież oficjałów cłowych: Bolesława Martiniego, Jana Palniego, Stanisława Łukaszewicza, Izraela Weissbroda i Wilhelma Buczkowskiego starszymi oficjałami cłowymi, wszystkich w IX klasie rangi; oficjała cłowego Ignacego Blaschkego, tudzież asystenta cłowego Januarego Kurczabińskiego kontrolorami cłowymi; kontrolora cłowego Piotra Michaleskula, poborcę cłowego Edwarda Wolfa, tudzież asystentów cłowych Włodzimierza Bermesa i Michała Sentyrza, oficjałami cłowymi w X klasie rangi; asystenta cłowego Juljana Józefa dw. im. Simona poborcą cłowym; wreszcie praktykantów cłowych Bolesława Seweryna dw. im. Petrolewicza, Hugona Plescha, Feliksa Mroczkowskiego i Władysława Leona Piotra trojga im. Wronkę asystentami cłowymi w XI klasie rangi.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawę większej ilości oleju rzepakowego do oświetlenia i smarowania. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 30 sierpnia o godzinie 12 w południe. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Zuzanny, panny, męczenniczki i Tyburcego, męczennika; jutro 10 niedziela po Świątkach, Klary i Hilarji panien; w poniedziałek Hipolita, męczennika i Kassjana, biskupa; we wtorek Wigilja Euzebjusza, męczennika.

W niedzielę odpust bractwa „ŚŚ. Aniołów Stróżów“ w kościele OP. Paulinów na Skałce.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce saru), na przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w sobotę o godzinie 4 minut 27, zachód przypada o godz. 7 minut 5; długość dnia godzin 14 minut 8

Stan powietrza. Dnia 11 sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 742·7, termometr + 15·2, wilgotność 92%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru w Parku Krak.

W sobotę, 11 b. m.: „Królowa przedmieścia“.
W niedzielę, 12 b. m.: „Królowa przedmieścia“.
We wtorek, 13 b. m.: „W Koszarach“.
W środę, 14 b. m.: „W Koszarach“.
We czwartek, 15 b. m.: „W Koszarach“.

W odcinku dzisiejszego numeru podajemy czytelnikom humoreskę jednego z najwybitniejszych młodych pisarzy w Rosji, Antoniego Czechowa, p. t.: „Trzewiki stroiciela Murkina“. Czechow zdobył sobie uznanie czytającej publiczności i krytyki w całej niemal Europie, utwory jego są tłomaczone na wszystkie niemal języki, a zaszczytne porównania z Maupassantem i Sałtykow-Szczedrinem, jakich mu nie szczędzi rosyjska i zachodnia prasa, wydają chlubne świadectwo talentowi młodego belletrysty.

Jak corocznie tak i w tym roku urządza bractwo św. Anny pielgrzymkę do Kalwarji. Pielgrzymka wyruszy w drogę jutro w niedzielę 12 b. m. po nabożeństwie o godz. 7 rano.

Z Grona konserwatorów Galicji zachodniej wydelegowana komisja, w której skład wchodzili przewodniczący kons. dr St. Tomkowicz, sekretarz dr Stanisław Krzyżanowski, konserwatorowie Dydyński i Stryjeński udała się w dniu 7 b. m. do Dobczyc dla obmyślenia środków ratowania pozostałych resztek murów starego miasta, które wznosiło się na górze, panującej nad miastem dzisiejszem. Już poprzednio zwierzchność gminna zwróciła się w tej sprawie do Grona, obecnie sprawę prowadzi dalej komisarz rządowy dr Filip Drużbacki. Przyjęta przez niego komisja zbadała szczegółowo stan murów, a kons. radca Stryjeński udzielał wskazówek jak zapobiedz dalszemu ich niszczeniu i ocalić tak charakterystyczną i zdobiącą miasto pamiątkę; wkrótce poda szczegółowy projekt. Wobec szczupłych zasobów gminy Grono pragnie przyczynić się do ratowania tych zabytków zasiłkiem z subwencji krajowej i poczynić odpowiednie dalsze kroki, aby jeszcze w tym roku rzecz doprowadzić do końca.

Zaszczytna to rzecz być sędzią przysięgłym, ale p. Józef Zasadzki, zamieszkały przy ul. Wielopole 12, ma słuszne powody użalania się na konsekwencje, wynikające ze spełniania tej obywatelskiej powinności. Był on przed paru laty sędzią przysięgłym w sprawie Zygmunta Grzybczyka, oskarżonego o zabójstwo i wespół z 11 innymi wydał werdykt potępiający, skutkiem którego Grzybczyk dostał 1 i pół roku więzienia. Obecnie wyszedł Grzybczyk na wolność i spotkawszy p. Zasadzkiego w lokalu publicznym, począł grozić mu pięścią, łżąc go równocześnie ostatnimi wyrazami. Zelżony zrobił doniesienie do prokuratorji państwa.

Uroczyste zamknięcie teatru skarbkowskiego odbędzie się w dniu 5 września. Z powodu tego odbędzie się przedstawienie, w którem wezmą udział wszystkie artystki i artyści, a nawet wielu z tych, którzy dawniej występując na tej scenie, później ją opuścili i dzisiaj inne posady zajmują lub też już są na emeryturze. Wszyscy ci pragną przyjąć udział w pożegnalnem przedstawieniu tej sceny, która tak piękną przeszłość ma za sobą, a na której występowali nietylko najwięksi polscy artyści, ale i obce gwiazdy sceniczne sławy światowej.

Z Krzeszowic donoszą nam: Został tu przyaresztowany „żyd“ i to nie zwykły żyd, bo syn rabina, bawiący wraz z swym ojcem na świeżem powietrzu.

Powód aresztowania przedstawia się następująco:

Około domu, w którym mieszkał p. „Rabin“ z swym synem, zabawiały się dzieci, co się młodemu rabinowi nie podobało i powstała naturalnie mała kłótnia, w której to kłótni jedno z dzieci miało powiedzieć: „Bądź sobie cicho ty parchu!!!“

Rozwścieklony tem przyszły rabin, dał węzłowatą odpowiedź:

„Wasz Jezus, oraz wy z nim jesteście parchami!!!“

Sprawa ta stała się zaraz głośną i zajął się nią energicznie wójt tutejszy, oraz zastępca notarjusza p. Krawczyński, który po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa, widział się zmuszonym żyda na razie w areszcie gminnym osadzić, ale ponieważ napływały tu całe gromady żydów i chcieli formalnie drzwi od aresztu wywalić, byle go na świat wydobyć, został przesiedlony do aresztów sądowych, a stąd dnia dzisiejszego pod eskortą żandarmerji odjeżdża na „świeży Luft“ do Krakowa.

Zamięszanie między Izraelem do nieopisania!

Równocześnie z nim ma wyjechać do Krakowa „żydowska deputacja“, która chce złożyć kaucję, by przyszłego rabina wypuścić na wolność.

Czesi w Zakopanem. Czeska wycieczka przybyła do Zakopanego 8 b. m. o godz. 7 wieczorem. Naprzeciw niej do Chabówki wyjechał bawiący tu redaktor „Samostatnosti“ p. Jarosław Rozvoda i przybył z nią razem do Zakopanego. Na dworcu odbyło się serdeczne powitanie. Przemawiał wójt gminy p. Sieczka; przybył I szy wiceprezes Tow. tatrzańskiego prof. dr Ponikło z członkami wydziału. Orkiestra „Harmonji“ odegrała polskie i czeskie pieśni. Bardzo licznie zebrana publiczność wznosiła okrzyki na cześć Czechów. 9 b. m. rano zwiedzili uczestnicy wycieczki Zakopane, a o godz. 11-ej odjechali koleją z powrotem do Pragi. Tak wczesny odjazd nastąpił dlatego, że wycieczka zamówiła na dzisiaj osobny pociąg przez Frydek i Mistek u kolei Północnej i była zmuszona poniekąd korzystać z niego, dyrekcja bowiem nie zgodziła się na odroczenie terminu odjazdu pociągu, o co poczyniono stąd kroki i zagroziła karą 20 złr. za każdy kwadrans opóźnienia odjazdu pociągu. Z tego powodu Czesi mogli tu zaledwie przenocować i odpadły projektowane wycieczki i przyjęcia.

Z Nowego Sącza donoszą: Na ogólnem zgromadzeniu akcjonarjuszów „Spółki handlowej towarzystw i Kółek rolniczych“, uchwalono rozwiązać tę spółkę i odstąpić handel w obecnym stanie prezesowi spółki p. Marszałkowiczowi, właścicielowi dóbr Stronie za 140.000 koron, które wypłacone być mają akcjonarjuszom jako zwrot udziałów. P. Marszałkowicz przyrzekł prowadzić handel nadal na własne ryzyko i służyć dalej celowi spółki, którym jest dostarczanie Kółkom rolniczym dobrych i tanich towarów.

Wypadek z bronią. Z Janowa donoszą: Dnia 6 b. m. p. H. Lercel, nauczyciel ludowy z Ottenhausen, powiatu grodeckiego, przybył do Janowa koło Lwowa, celem pobrania swej płacy miesięcznej. Przywiózł ze sobą strzelbę nabitą, którą w domu zajezdnym oddał synowi szynkarza Stamera, Jakóbowi, z poleceniem, ażeby ją przechował. Nie powiedział mu jednak, iż strzelba jest nabita. Jakób udał się do kuchni, gdzie siedziało dwoje dzieci dorosłych Blime Hoch i Ryfka Neuberg, do których w tonie żartobliwym powiedział: „Spróbuję do was strzelić“, poczem pociągnął za cyngiel. Strzelba wypaliła, i cały nabój wpakowany został Blimie Hoch w rękę poniżej ramienia. Nieszczęśliwą dziewczynę po zaopatrzeniu przez lekarza miejscowego odwieziono do szpitala we Lwowie.

Zakaz pruski. Władze w Poznaniu zakazały podczas uroczystego zjazdu polskich Towarzystw gimnastycznych, który się ma odbyć w najbliższą niedzielę, występować Towarzystwom w mundurach sokolskich i rozwijać sztandary. Również wzbroniono udziału w pochodzie „Sokołom“ zagranicznym, a wykraczający przeciw temu zakazowi, ulegną aresztowaniu i wydaleniu.

Mord dla krwi w Chojnicach. Ludność jest oburzona zachowaniem się władz w sprawie mordu. Ostatnio znowu powtórzyły się zaburzenia, w czasie których wybito szyby burmistrzowi Deditiusowi i kilku żydom.

Stypendja rapperswylskie nadano na posiedzeniu z 7 b. m.: Demkowiczowi, Zartowiczowi, Jankowskiemu, Zygm. Limanowskiemu, pannie Pallulon, Siemaszce, Tyszce, Kiedyrzyńskiemu, Petrulisowi, Bron. Janowskiej, Szelągowi, Milewiczowi, Gruchale (Lwów), Lipskiemu, pannie Matuszewiczównej, Przeradzkiej, Sadzewicz, Sochaczewskiemu, Kasperskiemu

i Gąsiorowskiemu — wszyscy po 480 fr.; Rajcy (Lwów) 400 fr., Stryji, Czaplickiemu, Porzelskiemu, Trojanowskiemu, Grochowskiemu, Rusickiej, Studnickiemu, Kamieńskiemu, Lewenhardowi, Waryńskiemu, Wróblewskiemu, Meissnerowi, Rowińskiemu i Renardównie po 360 fr.; Recknerowi, 180 fr. na ½ roku. Badurze, Kosowskiemu, Kani i Mazurowi po 240 fr. na pół roku. Michałowi Stępkowi, ucz. ucz. gimn. z Sanoka 100 fr., pannie Zieleniewskiej 150 fr. Razem rozdano 16 280 fr.

Polacy studenci w Paryżu. Międzynarodowy kongres studentów na wystawie paryskiej zajął się na jednem z ostatnich posiedzeń sprawą narodowościowią, dotąd systematycznie z pod obrad usuwaną. Niektórzy mowcy proponowali, aby studentów podzielić według zakładów naukowych, a nie podług narowości. Dzienniki paryskie milczą dyskretnie o przebiegu dyskusji, ale przypuścić należy, iż była w niej poruszana kwestja ucisku poszczególnych narodów, skoro po ukończeniu jej, uchwalił kongres podział studentów według narodowości, a wiceprezesami zostali obrani przedstawiciele Finlandji, Czech i Polski. Wybór ten daje pole do przypuszczeń, iż młodzież zebrana na kongresie, zajmie się sprawami tych uciśnionych ludów, nie ograniczając się na bezpłodnej dyskusji o powszechnym pokoju, proponowanej przez dotychczasowe prezydjum kongresu, na mocy uchwał zjazdu w Turynie w 1898 roku.

Przeciw anarchistom. Pomiędzy Belgją, Francją, Włochami i Hiszpanją toczą się rokowania w sprawie utworzenia wspólnej policji dla śledzenia anarchistów. Koszty utrzymania tej policji będą ponosić wspólnie wszystkie państwa.

Anarchista Lange, wypuszczony został na wolność, gdyż śledztwo nie wydało żadnego rezultatu. Nie wykryto nie, coby usprawiedliwiało zatrzymanie go w więzieniu. Lange będzie jednak pociągniętym do odpowiedzialności za zwołanie wzbronionego zgromadzenia i za opór, stawiany władzy.

Echa katastrofy warszawskiej. W st nie zdrowia powieściopisarza Władysława Reymonta nie ma poważniejszego polepszenia. Według opinji lekarzy, p. Reymont dopiero za kilka tygodni będzie mógł powstać z łóżka, aby dalszą kilkomiesięczną zapewne kuracyę prowadzić zagranicą, prawdopodobnie w jednej z miejscowości nadmorskich na południu. Przyjście do względnego przynajmniej stanu zdrowia utrudniają nietylko obrażenia cielesne, które jeszcze bardzo dotkliwie dają się uczuwać choremu, ale w znaczniejszym stopniu silny rozstrój nerwowy, potrzebujący troskliwego i uważnego leczenia. W szpitalu praskim, gdzie do tej pory przebywa, jest otoczony najtroskliwszą opieką miejscowych lekarzy. Stan zdrowia dra Maksymiljana Flauma pogorszył się w dniach ostatnich. Przebieg zrastania się złamanej kości jest wprawdzie prawidłowy, lecz wywiązało się w chorej nodze zapalenie nerwu, które przysparza drowi Flaumowi bardzo dotkliwych cierpień i znacznie przedłuży kuracyę. Powrót do zdrowia, przebywającego w Kissingen redaktora „Gazety Polskiej, Jana Gadomskiego, nie jest spodziewanym prędko. Obrażenia cielesne, które początkowo, zdawało się, ustępowały dość szybko, przyczyniają jeszcze wiele cierpień, gorszym jednak od nich jest ogólny stan nerwowy, nie polepszający się zgoła. Dlatego pobyt redaktora Gadomskiego zagranicą przedłuży się zapewne nad pierwotnie zakreślony termin dwumiesięczny.

Morderstwo na wsi. W Kasinie wielkiej pod Mszaną dolną, zamordował gospodarz Jędrzej Ziemianin żonę swoją Reginę. Powodem morderstwa miał być spór o grunt. Mordercę uwięziono.

Złoty medal i dyplom honorowy otrzymał p. Władysław Brach z Tarnowa na wystawie w Brukseli, za artykuły toaletowe i farby do podłóg. Pocieszający to dowód, który świadczy, że nasze wyroby zyskują coraz większe uznanie po za granicami.

W Kole mieszczańskiem zebrała się wczoraj pewna liczba starszych cechów krakowskich, którzy omawiali sprawy ostatniego zgromadzenia w sali Rady miejskiej. Na następne posiedzenie uchwalono zaprosić wszystkich starszych cechów krakowskich, a w dyskusji poruszono też sprawę znanego „referatu“ pana Mikołajskiego. Wobec tego, że dla niewtajemniczonych jest ta dość zawiła historja zupełnie niejasna, umieszczamy poniżej szereg informacyj, zaczerpniętych wprost u p. Wincentego Korneckiego, do których umieszczenia jesteśmy przez niego upoważnieni. Wyjaśnienie p. Korneckiego stawia odrazu w właściwem świetle całą sprawę i... p. Mikołajskiego, a treść jego jest następująca:

Przed ostatnią konferencją rękodzielników słowiańskich w Pradze, wygotował p. Kornecki referat w sprawie zmiany ustawy przemysłowej, chcąc go na tymże zjeździe przedstawić. Nieprzewidziane przeszkody nie dozwoliły p. Korneckiemu wziąć udziału w praskich obradach, więc oddał swój referat p. Kosobuckiemu, który znów wręczył go panu Mikołajskiemu, gdy się jeszcze przyzwoicie zachowywał.

Ten ostatni nie uznał wcale za stosowne zwrócić referat właścicielowi i mimo upomnień zatrzymał go u siebie aż do dnia, w którym miało odbyć się w sali Rady miejskiej tylekroć już omawiane zgromadzenie rękodzielników krakowskich. Na zgromadzeniu tem wezwał przewodniczący p. Kosobucki p. W. Korneckiego do wygłoszenia wzmiankowanego referatu, wtedy ten ostatni zwrócił się do p. Mikołajskiego z prośbą o zwrot manuskryptu, otrzymał jednak odpowiedź, iż p. M. „niema przy sobie“ żądanej rzeczy, bo jej „w domu zapomniał“! Wobec tego p. Kornecki wezwał p. Mikołajskiego, aby wytłomaczył się przed zgromadzeniem ze swego postępku, p. Mikołajski zaś skorzystał z tej sposobności celem... wygłoszenia całego referatu!

Konstatujemy więc fakt, iż p. Mikołajski przywłaszczył sobie cudzą własność, nie oddał jej mimo upomnienia, nadużył zaufania p. Korneckiego, bezprawnie wygłosił cudzy referat, wreszcie skłamał twierdząc, iż p. W. Kornecki upoważnił go do zastępstwa. Oto jest ciekawy rys charakteru „trybuna ludowego“!

W sprawie wiecu praskiego i zmiany ustawy przemysłowej otrzymaliśmy dzisiaj jakieś tam uchwały wczorajszego rzekomego zebrania rękodzielników, podpisane przez p. Józefa Wiśniewskiego. Na podstawie tego pisma przestrzegamy wymienione w niem cechy krakowskie, miasta zachodniej Galicji, dyrekcję kolei, p. prezydenta miasta i kraj cały — przed tym samozwańczym konwentyklem, który z inicjatywą obesłania wiecu w Pradze żadnej nie ma styczności, i otoczony jest pogardą wszystkich poważnych krakowskich mieszczan.

Z teatru letniego. Dziś w sobotę i jutro w niedzielę wznowiony będzie obraz w 5 aktach p. t.: „Królowa Przedmieścia“ K. Krumłowskiego z muzyką Wł. Powiadowskiego, który przed dwoma laty doznał olbrzymiego powodzenia w Krakowie. Dyrekcja dokłada wszelkich starań, aby sztuka ta była wystawiona jak najlepiej. W roli Majcherka wystąpi p. Miciński, Antkiem będzie p. Solnicki, który świetnie typy te odtwarza, a Mańką pni Niwińska. Najbliższą nowością będzie znakomity wodewil, cieszący się w Warszawie i Lwowie olbrzymiem powodzeniem p. t.: „W koszarach“ czyli „Panna żołnierzem“.

Sprostowanie. Na podstawie §. 19 ustawy prasowej wnoszę następujące sprostowanie na artykuł umieszczony w „Głosie Narodu“ z dnia 3 sierpnia b. r. do nr. 175, a mianowicie: Mylnie jest poinformowany ów sprawozdawca „Gł. N.“, jakoby w moim lokalu restauracyjnym przy ulicy Krowoderskiej 44, odbywały się jakieś orgje i jakoby hołota wszelkiego rodzaju, jako goście moi, czynili głośne obrażające wycieczki przeciw narodowości polskiej; dalej nieprawdą jest, aby wspomnieni swojemi śpiewami i krzykami, niepokoili okolicznych mieszkańców do późnej nocy; nieprawdą jest także, jakoby jakiekolwiek napaści na tej ulicy w części gdzie jest moja restauracja były praktykowane. Natomiast prawdą jest, że do mego lokalu restauracyjnego uczęszczają goście przyzwoici, nawet i oficerowie, dalej wszelka szarża wojskowa, urzędnicy rządowi i kolejowi i t. p. Prawdą jest także, że ani zamieszkali współlokatorowie tej kamienicy, jakoteż z okolicznych domów, nie skarżyli się nigdy na jakieś hałasy i krzyki, z mojej restauracji pochodzących, co każdego czasu na żądanie potwierdzić mogą. *Leopold Bronner.*

W Wojniczu odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gniazda sokolego, a następnie o godz. 4 po południu wielki festyn nad Dunajcem w połączeniu z loterją fantową, tańcami i t. d. Program nader urozmaicony, w skład jego wchodzi prócz wyżej pomienionych zabaw „walka bokserów z Chińczykami“.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Czytelni kolejowej w Krakowie, przy ul. Lubicz pod l. 15, odbędzie się w poniedziałek, dnia 13 b. m. o godzinie 4 po południu.

Na porządku dziennym oprócz spraw dotyczących wewnętrznych stosunków Czytelni, jest sprawa doniosłego znaczenia, obchodząca ogół sług kolejowych. Jest nią sprawa poparcia petycji do ministerstwa kolei wnieść się mającej przez galicyjskie towarzystwo kolejarzy we Lwowie. Chodzi: 1) o policzenie roku służby za $1^1/_2$, 2) o zrównanie godzinowego dla jadących pociągami ciężarowymi z godzinowem pobieranem obecnie przez jadących pociągami osobowymi, 3) o zaliczenie godzinowego bez względu na wypoczynek w czasie tury od wyjazdu do przyjazdu według czasu dziennika pociągowego, 4) o podwyższenie płacy, aby z chwilą przejścia w stan spoczynku płaca roczna wynosiła 1600 koron i 5) aby zarządy kolejowe były obowiązane sieroty małoletnie na wypadek kalectwa lub śmierci ojca rodziny, zasiłej w czasie służby ruchowej umieszczać w zakładach naukowo wychowawczych na własny koszt.

Tak ten punkt jak i sprawę zamianowania członka honorowego będzie referował przewodniczący sekcji literacko muzycznej, p. Maksymiljan Schlesinger, starszy naucz. w Krakowie. Ze względu na doniosłość sprawy byłoby bardzo pożądanem, aby tak członkowie honorowi, jak i nadzwyczajni i wspierający, oraz członkowie zwyczajni i wszyscy kolejarze, pełniący służbę w obrębie stacyj Kraków, Podgórze, jak najliczniej przybyli na to zgromadzenie.

Proces o szpiegostwo.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, zarzucającego Karolowi Sarji wydawanie dokumentów wojskowych obcym mocarstwom, zaś Walentemu Sarji zbrodnię usiłowanego fałszywego świadczenia, przewodniczący odczytał dekret najwyższego trybunału, polecający rozsądzić sprawę powyższą sądowi krajowemu w Wiedniu.

Następnie wobec nieobecności Walentego Sarji rozpoczęło się przesłuchanie obwinionego Karola Sarji.

Przewodniczący: Czy poczuwasz się pan do winy?

Oskarżony: Do zbrodni szpiegostwa nie, wszelako do winy fałszywego podawania nazwiska.

Przewod: Odbyłeś pan jednoroczną służbę wojskową i czy zdawałeś pan egzamin oficerski?

Oskarżony: Tak jest, w roku 1890 byłem oficerem rezerwowym przy siódmym pułku piechoty w Celowcu.

Następnie opowiada oskarżony szczegóły swojej młodości i wymienia miejscowości w jakich przebywał. Utrzymuje, że środki pieniężne mu nie wystarczały, tak, iż przeważnie żyć musiał z zasiłków otrzymywanych od krewnych. Znajomości i nawiązaniu stosunków z zagranicznymi oficerami Karol Sarja nie przeczy.

Przewodniczący: To co pan zeznałeś w śledztwie, że bawiłeś w Turcji i Małej Azji, było kłamstwem, w jakiż więc sposób zrobiłeś pan znajomość z innymi oficerami zagranicznych potęg?

W odpowiedzi na zapytanie to, oskarżony opowiada, że pragnął zaciągnąć się do cudzoziemskich legjonów i że w tym celu zawezwano go do Belfortu, gdzie dano mu do zrozumienia, aby postarał się dostać do ministerstwa kolei, co też on obiecał. Skoro później zmuszony był jednak odpowiedzieć, że zabiegi jego, w tym kierunku poczynione, do pożądanego rezultatu nie doprowadziły, posłano go do Paryża, gdzie dzielono mu wskazówek, w jaki sposób mógłby wystarać się o informacje, dotyczące transportu wojsk i rozmaite inne jeszcze. Tam także nauczył się różnych tajemnych sygnałów i tajemnej telegrafji. Korzystając z takiego pouczania, przez stosunki znajomości z wielu konduktorami, nagromadził później oskarżony dość znaczny materjał informacyjny, który posłużył mu do fabrykowania owych kart graficznych, o jakich wspomina akt oskarżenia.

Przewodniczący: Czy były to takie same karty, jakie znaleziono u pana?

Osk.: Tak jest.

Przewod.: A jednak podobne karty graficzne nie mogły mieć żadnego znaczenia dla oficerów jeneralnego sztabu.

Oskarżony: Być może. Ale przyjmowano je i dobrze za nie płacono.

Przewod.: Jak długo trwał ów stosunek z zagranicznem mocarstwem?

Oskarżony: Aż do listopada 1898 r.

Przewod.: Jak wysokie za usługi swoje otrzymałeś wynagrodzenie?

Osk.: Ogółem 9500 złr.

W ten sam sposób opisywał obwiniony stosunek swój do innego mocarstwa, od którego otrzymał był 4000 złr. Pieniądze te oskarżony w części wydał na własne potrzeby, w części posyłał matce, która wiedziała, że otrzymywał je od zagranicznych oficerów. Ojciec tylko rzekomo nie wiedział skąd pochodzą pieniądze.

Przewodniczący: Naturalnie, matka wiedziała, bo już nie żyje. Ojciec zaś, ponieważ żyje, zatem nie nie wiedział!

Na pytanie przewodniczącego, do jakiej winy oskarżony właśnie się poczuwa i dlaczego w śledztwie siedm razy z rzędu zmieniał zeznania, odpowiada obwiniony, iż do winy nie poczuwa się wcale, gdyż jedynie spełniał swój obowiązek oficera, w śledztwie zaś zeznawał rozmaicie jedynie dlatego, aby odwrócić wszelkie podejrzenia od osoby ojca swojego.

Przewodniczący: A zatem mniemałeś pan, że spełniasz czyn patrjotyczny, pełniąc szpiegowskie posługi?

Oskarżony: Wypełniałem tylko wojskowy mój obowiązek: Wyprowadzałem w pole obce mocarstwa.

W ogólności tłomaczenie się oskarżonego, Karola Sarji jest niejasne, pełne przeciwieństw i zdań sprzecznych, zwłaszcza z tem, co niejednokrotnie utrzymywał w śledztwie.

Po skończonem przesłuchaniu syna, nastąpiło przesłuchanie ojca. Walenty Sarja zeznaje w nieobecności drugiego oskarżonego. Wypiera on się również wszelkiej winy. Wielkie sumy pieniężne, jakiemi rozporządzał syn, zastanawiały go. Skoro go razu pewnego zapytał, skąd czerpie tak znaczne dochody, syn odmówił odpowiedzi i Walenty Sarja poprzestał na tem. Nie pytał go więcej, albowiem, jak twierdzi, było to przeciwnem jego naturze (!)

Z przesłuchania świadków w pierwszym i drugim dniu rozprawy wychodzi na jaw, że Karol Sarja prowadził życie hulaszcze, niejednokrotnie nawiązywał stosunki miłosne, które zawsze prawie miały na celu wyłudzenie grosza. Lubił również Karol Sarja imponować ludziom i cechowała go wielka próżność. Aby dopiąć raz zamierzonego celu, nie cofał się przed żadnem kłamstwem, a sprytnie użyty fałsz i obłuda torowały mu wszędzie drogę. Na krótki czas przed aresztowaniem Karola Sarji, skoro tenże był już w podejrzeniu u władzy i odbywała się rewizja w domu jego rodziców, oskarżony był niezmiernie pomieszany, przeszukiwał gorączkowo jakąś skrzynkę i później zawołał do obecnych: „Muszę zgromadzić wszystkie moje papiery, inaczej jestem zgubiony! Zwalniam was z waszej przysięgi!“

Przewodniczący: Scena ta była niezręcznie odegraną komedją.

Osk.: Nie była komedją.

Z więzienia swojego Karol Sarja utrzymywał niezmiernie ożywioną korespondencję z zagranicą. W jednym z pochwyconych jego listów zwraca uwagę następujące charakterystyczne miejsce: „Gdy będę wolnym, nie braknie nam przynajmniej pieniędzy i jest nadzieja otrzymania ich więcej. To przynajmniej jest w obecnem mojem położeniu jedyną dla mnie pociechą“.

Następnie odczytano notę ministerjum wojny, która na pytanie, czy są w stanie osoby prywatne wtajemniczyć obce mocarstwo w rozporządzenia wojskowe, podjęte na wypadek wojny, a na utrzymaniu których w tajemnicy państwu zależy, odpowiada twierdząco.

Po przemowie obrońcy i replice prokuratora, złożył pułkownik jeneralnego sztabu v. Bockenheim wywód rzeczoznawczy, z którego wypływa, iż Karol Sarja oprócz wymienionych kart graficznych, musiał inne, większej wagi dokumenty wojskowe sprzedać obcym mocarstwom. Karol Sarja, dzięki studjom swoim technicznym, praktyce kolejowej i wojskowej, był dostatecznie uzdolnionym, aby czynności swoje szpiegowskie mógł spełniać z poważną szkodą dla państwa i armji. Po krótkiej przerwie przemawiali jeszcze prokurator państwa dr v. Kleeborn, obrońca oskarżonego Karola Sarji dr Frischauer i wreszcie obrońca Walentego Sarji, poczem po półgodzinnej naradzie trybunał wydał następujący wyrok:

Karol Sarja winny jest zbrodni wydawania tajnych dokumentów i zostaje za to skazanym na cztery lata ciężkiego więzienia.

Walenty Sarja winnym jest zbrodni oszustwa, za co skazanym zostaje na jeden miesiąc więzienia.

Obrońca Karola Sarji zgłosił od przytoczonego wyroku skargę nieważności.

Socjaliści w Król. Polskiem.

WARSZAWA 11 sierpnia. (Tel. pryw.) Książę Imeretyński wydał następujący rozkaz do wojsk: Mieszczanin m. Częstochowy Piotr syn Franciszka Czerwiński, na mocy przeprowadzonego względem niego śledztwa pierwiastkowego i specjalnego badania, oskarżony został o to, że będąc członkiem przeciwnego prawu tajnego stowarzyszenia, mianującego się „polską partją socjalistyczną“ i dążącego, pomiędzy innemi swojemi celami, także do wywrócenia istniejącego w Rosji porządku państwowego przez rozmaitego rodzaju czyny gwałtowne, skierowane przeciwko osobistościom niewygodnym dla partji — tenże Czerwiński podejrzewając ślusarza oddziału mechanicznego fabryki „Pelcerów“, Józefa Szancenberga, iż jest agentem nadzoru żandarmskiego, t. j. osobistością szkodliwą dla interesów wymienionej partji, powziął zamiar, z pomocą innych niewykrytych osób, pozbawić go życia i w tym celu dnia 22 października 1899 r. w m. Częstochowie na ul. Teatralnej, upatrzyli powracającego z onej fabryki o godz. 7 wieczorem, w mowie będącego Szancenberga, napadli na niego i zadali mu nożami, które mieli przy sobie, kilka ran, wskutek których Józef Szancenberg, przebiegłszy jeszcze krótki dystans, tuż na ulicy skonał.

Za takowy czyn przestępny, oskarżony mieszczanin Piotr Czerwiński, na zasadzie art. 31 prawa o środkach ochrony porządku państwowego i ogólnego spokoju, zgodnie z decyzją wojenno-prokuratorskiego nadzoru warszawskiego sądu okręgowego wojennego, oddany został temuż sądowi wojenno-okręgowemu dla osądzenia go według praw czasu wojny. Podpisano: Dowodzący wojskami jenerał-adjutant książę Imeretiński.

Spisek Boerów w Pretorji.

LONDYN 11 sierpnia. (T. B. K.) Pewna liczba mieszkańców Pretorji, która stała w porozumieniu z Boerami, poczyniła 7 b. m. wieczorem przygotowania, aby wymordować wszystkich mieszkających w mieście oficerów, wziąć do niewoli i uprowadzić do najbliższej komendy Boerów lorda Robertsa. Sprzysiężenie zostało odkryte dopiero w ostatniej chwili. Dziewięciu spiskowców uwięziono. Spiskowcy zamierzali wykonać swój plan podczas ogólnego zamięszania wywołanego podpaleniami.

Wszystkich spiskowców miało być tylko 15. Ogień miał być podłożony w dwóch wielkich gmachach w zachodniej dzielnicy. Mieszkania oficerów, których miano wymordować, były dokładnie oznaczone. Konie po za miastem czekały już, aby uprowadzić Robertsa. W armji angielskiej panuje ogromne wzburzenie. Odzywają się zdania, aby ukarać Boerów terroryzmem, gdyż Anglicy twierdzą, że „łagodność rozzuchwaliła Boerów“.

Wojna chińska.

BERLIN 11 sierpnia. (T. B. K.) Biuro Wolfa donosi, że wiadomość podana przez dzienniki, jakoby Niemcy miały na pewno wysłać w najbliższym czasie 15 do 20.000 ludzi jest mylna.

KOLONJA 11 sierpnia. (T. B. K.) „Köln. Ztg.“ donosi z urzędowego źródła, że niemieckie posiłki dla Chin wynoszą 4 bataljony, 2 baterje, 2 kompanje pionierów i 1 szwadron, razem 5000 ludzi. Kontyngent ten składa się z ochotników.

LONDYN 11 sierpnia. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi z Szanghaju z 9 b. m.: Francuski konsul donosi, że 3000 żołnierzy annamskich przybędzie tu w przyszłym tygodniu, aby bronić kolonję francuską.

Dwa indyjskie pułki odchodzą dzisiaj z Hongkong do Szanghaju, trzeci pułk nadejdzie w przyszłą niedzielę. W Kantonie stracono 9 go b. m. siedmnastu korsarzy. W mieście panuje spokój.

PETERSBURG 11 sierpnia (T. B. K.). Jenerał Gribski donosi do rosyjskiego sztabu jeneralnego, że dnia 4 b. m. stoczono walkę pod Aigun, po której pobici Chińczycy uciekli w stronę Cicikal i Amuru. W obydwóch kierunkach wysłano za nimi pogoń.

Jenerał Rennenkampf donosi, że posunąwszy się o 45 wiorst po za Aigun, natrafił na oddział chiński, złożony z 3000 pieszych i 400 konnych. Górzysta okolica uniemożliwiła Rosjanom energiczniejszy atak. Gribski pochwala odwagę jen. Zupoticza, oraz męstwo żołnierzy i mieszkańców Błagowieszczeńska.

W prowincji Hunnan i Hupe oddziały Chińczyków, liczące 3000 ludzi, zatopiły łodzie, narzucawszy do nich kamieni i oszańcowały się nad brzegiem.

Z Port-Arthur donoszą, że jenerał Fleischer z oddziałem piechoty i artylerji ruszył na Ink i Kaiszu. Chińczycy, zobaczywszy nadciągające wojsko, uciekli. Rosjanie nie byli w stanie urządzić pościgu, zadowolnili się zagrabieniem 35 armat i amunicji.

LONDYN 11 sierpnia. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi, że jenerał Buller przekroczył rzekę Wal.

BERLIN 11 sierpnia. (T. B. K.) „Reichsanzeiger“ ogłasza rozporządzenie w sprawie zakazu wywozu broni i materjału wojennego do Chin i europejskich osad na chińskiem wybrzeżu, oraz do portów sąsiadujących z Chinami.

LONDYN 11 sierpnia. (Tel. pryw.) Z Tientsinu telegrafują pod d. 6-ym b. m., że Japończycy zrana dnia tego wykonali rekonesans w kierunku Chiku i rozpoczęli ogień. Ponieważ jednak spostrzegli, że wojsko chińskie jest dziesięćkrotnie silniejsze, cofnęli się ze stratą trzech zabitych i 27 rannych.

BELGRAD 11 sierpnia. (T. B. K.) Urzędownie zaprzeczają pogłoskom, jakoby jenerał Belmarkowicz został aresztowany za obrazę królowej Dragi.

PETERSBURG 11 sierpnia. (T. B. K.) Reskrypt ministra finansów ogłasza pożyczkę trzydziestu miljonów rubli na budowę kolei Moskiewsko-Jarosławsko-Archangielskiej.

HAMBURG 11 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Jak donosi „Hamb. Correspondent“ odosobniony w Eppendorfskim szpitalu chory na dżumę Steward Rauhut, umarł wczoraj w południe. Wszystkie inne pod lekarskim nadzorem stojące osoby, mają się dobrze.

PARYŻ 11 sierpnia. (Tel. pryw.) Prezydent Loubet wyjechał dziś do Marsylji, aby pożegnać wojska, odjeżdżające do Chin. Loubetowi towarzyszy prezes ministrów Waldeck-Rousseau, oraz ministrowie wojny i marynarki.

PARYŻ 11 sierpnia. (T. B. Kor.) „Petit Parisien“ donosi, że w Nizzy uwięziono kilku bardzo niebezpiecznych socjalistów.

MADRYT 11 sierpnia. (T. B. K.) W Linea przyszło do walki pomiędzy żandarmami a przemytnikami. Jeden z żandarmów jest zabity, kilku żandarmów i przemytników odniosło rany.

KONSTANTYNOPOL 11 sierpnia. (T. B. K.) Były wielki wezyr Dżewad-Basza umarł wczoraj zrana.

RZYM 11 sierpnia. (T. B. K.). Król przyjął wczoraj uroczyście księcia Bułgarskiego, księcia Syamu, liczne zagraniczne poselstwa, oraz bawiących w Rzymie zagranicznych posłów specjalnych. Zagraniczne poselstwa udały się wczoraj do Panteonu, aby odwiedzić grób króla Humberta. Ustawicznie napływają niezliczone wieńce. Nadzwyczaj liczna publiczność napływa do Panteonu. Minister oświaty Gallo składał telegraficzne gratulacje deputowanamu Sacconi, architekcie, za wykonane pod jego kierunkiem świetne ozdobienie Panteonu.

LONDYN 11 sierpnia. (T. B. K.) Umarł tu lord wielki sędzia Russel of Killowen.

Studentów

na stancję, przyjmuję jak lat poprzednich od 20 złr. miesięcznie, zapewniając troskliwą opiekę i nadzór oraz na życzenie pomoc w naukach. Konwersacja niemiecka bezpłatna. Stosownie do wymagań, ceny wyższe. — Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać wcześniej z zaliczką 5 fl., celem obopólnego zapewnienia, pod adr.: **Stefania z Trembeckich Zwilling** Kraków, ul. Starowiślna L. 12. 2347

Dziś i każdego dnia **KONCERT muzyki zakładowej**, od godz. 10—12 i od 4—6-tej, w Zakładzie kąpielowym

SWOSZOWICE

6 klm. od Krakowa, — z połączeniem **kolejowem lub omnibusem**

wyjazd: przyjazd: o godzinie	(za 30 ct. z Rynku k. św. Wojciecha) wyjazd: przyjazd:
5·15 rano 6·40 rano	8·30 rano 7·45 rano
8·55 „ 8·10 „	1·30 popoł 1·— pop.
10·20 „ 10·40 „	3·30 „ 3·15 „
5·— pop. 3·35 pop.	na zamówienie
6·25 „ 4·50 „	o godz. 6 i 8 wiecz.
7·33 wiec. 9·33 wiec.	

Omnibus kursuje do stacji kolejowej w Swoszowicach — lub powozami.

W każdą niedzielę wieczorem

Zabawa Tańcująca.

Kąpiele siarczane od 6 rano do 6 wieczór otwarte. — Restauracja i doborowa własna mleczarnia, obszerny park, kręgielnia, bilard. 1839 2 14

Zarząd Zakładu.



2419 8 0

ROWERY

znakomitej dobroci

z stali angielskiej, marki zagranicznej, pneumatyki, najnowszej konstrukcji, ostatni model r. 1900, ze wszystkimi przyborami, z dzwonkiem i latarką, ze względu na koniec saizonu, po **zniżonych cenach**, to jest po 85 i 95 fl., — do sprzedania **w głównym Składzie Maszyn i Rowerów** R. PAWŁOWSKIEGO **dawniej J. IWANICKIEGO** *w Krakowie, Gł. Rynek L. 18* **Sprzedaż na raty wykluczona!**

Zakład fotograficzny

KREMSKIEGO

dawniej 632 9 10

St. Rizańskiego

przy ul. Karmelickiej Nr. 15

poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Kto życzy sobie piwa posilnego, pożywnego, przynoszącego naprawdę korzyści dla organizmu ludzkiego, a przytem posiadającego łagodny i przyjemny smak, **niechaj nabywa** w handlu kolonialnym **J. F. FISCHERA** Kraków, Rynek, Linia A—B **Piwo bawarskie salonowe** 11 butelek Zlr. 1·20 | 1 butelka 12 kr. 2304

Uczniów

z lepszych domów, przyjmie inteligentna rodzina, mieszkająca w pobliżu gimnazjum, jakoteż i innych szkół. Ceny umiej szczenia stosownie do wymagań od skromnych do wykwintnych, według umowy. Łaskawe wcześniejsze zgłoszenia uprasza się przesłać pod adresem: *A. Wiśniewski* Kraków, ul. Gołębia 16 parter. 2351

DOM drewniany

parterowy, o 8 miu ubikacjach z ogrodem 732 □ sążni, w Nowej Wsi Narodowej Nr. 31, **do sprzedania zaraz.** 2384 3 3

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2426

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru nowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

Herbata z Brodów.



1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opak. najlepsz.	„ 2·50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej w oryginaln. opakow.	„ 3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„ 1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji	„ 9·—

Herbata z Brodów.

Inteligentny kawaler

lat 28, fachowy, właściciel interesu, ożeni się z posażną panną, której dla braku znajomości i czasu, tą drogą poszukuje. Zgłoszenia pod lit. „A. K.“ poste rest. Kraków za okazaniem kwitu inseratów. 2387 3 3

Poszukuję starszej inteligentnej

OSOBY

któraby się znała dobrze na kuchni i mogła się zająć wychowaniem małych dzieci 2449 2 2

Władysław Bursztyn

Handel tow. korzennych w **Ropczycach.**

W Dobczycach nad Rabą

dom parterowy

w zdrowej okolicy, składający się z 4 ch pokoi, kuchni, spiżarki, piwnicy i drewutni, z ogrodem warzywnym i łączką ⅓ morgi, z wolnej ręki **do sprzedania.**

Wiadomość u właściciela: B. Micha łowskiego, tamże 2 88 2 3

PANNA

z dobrem pismem, znająca buchalterję, **poszukuje** stosownego **zajęcia** w biurze lub u PP. Adwokatów. Łaskawe zgłoszenia upraszam pod: L. „100“ Kraków poste restante. 2383 4 0



Płaszcz z nieprzemakalnego pakłaku (Loden)

Najtrwalsze

2319

materje na ubrania męskie i sukonie damskie, poleca po cenach fabrycznych

Karol Kasper

FABRYCZNA WYSYŁKA SUKNA

w Innsbrucku F. 16 (Tyrol).

Próbki na żądanie darmo i opłatnie. Korespondencja w języku polskim.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki:

Miód myśliwski	1 but.	30 ct.		**Miód** wytrawny	1 but.	70 ct.
Miód lipowiec	1 „	35 „		**Miód** kuracyjny	1 „	80 „
Miód Trojniak	1 „	40 „		**Miód** esencya	1 „	1·— „
Miód stołowy lekki	1 „	50 „		**Miód** kopowiec	1 „	1·20 „
Miód „ mocny	1 „	60 „				2420

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych: maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

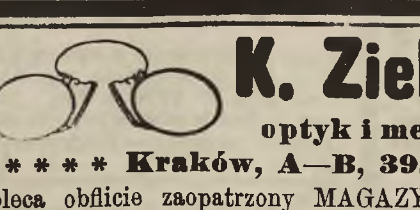
JAWORZE (Ernsdorf)

na Śląsku austr. pod Bielskiem. ! Otwarty cały rok!

Urząd pocztowy i telegraficzny, stacja kolejowa. — Urocze położenie górskie u stóp Beskidów śląskich, klimat łagodny, zdrowy. — Nowoczesne wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe. — Acetylowe nowe oświetlenie, wyborna restauracja pod ścisłym dozorem lekarskim.

Kierownictwo lekarskie: **Dr Artur Zopoth**, specjalista w hydroterapii i chorobach kobiecych. 1604 27 18

Dzierżawca dóbr i kąpiel Karol FORNER, inspektor Zakładu.



K. Zieliński

optyk i mechanik,

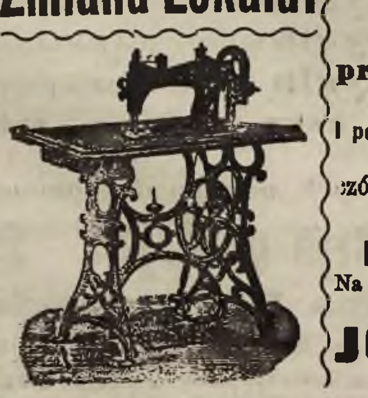
* * * * * **Kraków, A—B, 39.** * * * * *

poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony „Columbia“** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50. 2425 0 0

Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli ze szkłami kombinowanymi i podług ordynacyj lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w koniecznych razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego.

Zmiana Lokalu!



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu

SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18** w Rynku głównym

i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych,

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 1530

JÓZEFA IWANICKIEGO następca **R. Pawłowski**

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Magistra farmacji

na zastępstwo lub stałą płacę, poszukuje **Apteka w Dębicy.** 2386

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 16 sierpnia 1900 odbędzie się publiczna licytacja celem oddania w przedsiębiorstwo budowy Bursy gimnazjalnej w Bochni.

Cena wywołania wynosi 56.000 kor.

Oferty przy dołączeniu wadjum w kwocie 2.800 koron należy wnosić naj dalej do **dnia 16 sierpnia** 1900 do godziny 12 tej w południe do Dyrekcji ck. Gimnazjum w Bochni, gdzie również w godzinach od 10 tej do 12 tej rano plany, kosztorys i bliższe warunki przejrzane być mogą. 2391 3 3

Z Wydziału Towarzystwa Bursy gimnazjalnej w Bochni 2 sierpnia 1900.

Ekspedytorka pocztowa

poszukuje umieszczenia, gdzieby mogła odbyć praktykę telegraficzną. Adres: „Ekspedytorka poste restante Tarnów. 2392 3 3

Clayton'a

4-konny kierat dzwonowy, przewożny i młocarnia dająca czyste zboże,

Umrath'a

2-konny kierat i młocarnia sztyftowa z wytrząsaczami

do sprzedania.

Zarząd dóbr Głogoczów 2405 3 5 p. Mogilany.

Praktykant handlowy,

znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzennym i delikatesów **E. Staszkiewicza** w Krośnie. 2406

Dwóch Uczniów

z dobrego domu, znajdzie umieszczenie w handlu 2456

A. Hawełki

W KRAKOWIE.

Praktykant

jest potrzebny do handlu korzeni i delikatesów **Juliusza Holzera** w Rzeszowie. Pierwszeństwo mają ci, którzy w takim handlu byli. 2403 3 4

Poszukuje studentów

na wikt i mieszkanie, zapewniając troskliwą i macierzyńską opiekę, na żądanie może uczeń celujący III kl. gimn. dawać lekcje. Adres: ulica Krótka L. 1, I-sze piętro w podwórcu. 2452 2 6

Pisarz ekonomiczny

z niższą szkołą rolniczą i 2 letnią praktyką, wysłużony wojskowo, energiczny, **poszukuje posady** od 1 paździer nika b. r.— Łaskawe zgłoszenia uprasza przesłać do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ dla **D. G.** 2430 2 2

ZAKŁAD NAUKOWY

S. S. BOROMEUSZEK

w Łańcucie,

połączony z pensjonatem, posiadającym prawa szkół publicznych, przyjmuje zapisy co roku, od dnia **1-go Lipca.**

Panienki wychowane w Zakładzie, oprócz nauk objętych planem szkolnym, mogą się tam kształcić w nauce obcych języków i muzyki.

Wszelkich objaśnień udziela chętnie rodzicom i opiekunom Przełożona Zakładu w Łańcucie. 3433 2 3

Dwaj uczniowie

w zakres masarstwa zostaną zaraz przyjęci. — **Jan Sojecki, Żywiec.** 2407 3 3

Do sprzedania zaraz

kamienica

z trzema frontami, cała lub częściowo w Podgórzu, ul. Lwowska l. 5.

Wiadomość u właściciela tamże na miejscu. 2454 2 3

Serownia w Libuszy

poczta Zagórzany 2445 2 3

sprzedaje każdego czasu dobre sery i masło.

Mężczyzna

lat 22, biegły w **korespondencji** niemieckiej, obznajomiony z manipulacjami biurowemi, posiadający wyrobione pismo i biegły w pisaniu na maszynach wszelkiego systemu, **poszukuje stałej posady** od 15 września b. r. w większym domu handlowym, fabryce lub kantorze. Łaskawe zgłoszenia pod adr.: „Rudolf Schwalbl Kraków. ul. Lubicz L. 7.“ 2453 2 3

Dwóch Uczniów

(lub dwie uczennice), z niższych klas gimn., realn. i t. p., przyjmę na mieszkanie z utrzymaniem i obsługą, od 18 złr. Dla panienek na żądanie pomoc w naukach (fortepian w domu). Część zapłaty przyjmę w naturaljach. Dozór i opieka troskliwa. — Łaskawe zgłoszenia: „**L. H. Teleszniczka** ul. Szewska L. 21 I piętro, front. 2464 2 3

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 1243

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, Kraków Linia A-B. Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Dom

w Rudniku nad Sanem, powiat Nisko, do sprzedania wraz z ogrodem 1½ morgi t. j warzywny i owocowy, drzew około 200 sztuk. Dom w dobrym stanie, drewniany, koszowany, składa się z 3-ch pokoi malowanych, kuchni i obszernej sieni, piwnica murowana, studnia na podwórzu, stodoła, drewutnia i 2 stajnie. Stacja kolei w miejscu. Cena **3.100 złr.** a z polem 3½ morgi **3.400 złr.** Zgłoszenia wprost: **Karol Hyłka w Niwiskach**, powiat Kolbuszowa. 2444 2 4

Telegram

od mojego spedytora z Tryestu.

24 lipca 1900.

„Właśnie odbieramy awizo, że 360 skrzyń z herbatą dla Pana z Hankau załadowane na statek Lloyda, płyną przez kanał Suezki do nas. Niebezpieczeństwo wykluczone.“

Tak więc herbaty z tegorocznego sprzętu zakupione dla mnie w Chinach są bezpieczne, co przy teraźniejszych rozruchach i rabunkach słuszną obawę wzbudziło.

O czem życzliwą Szanownej klienteli zawiadamia

JULIUSZ GROSSE

2379 Kraków, pałac Spiski.

Urząd pocztowy w Glinniku maryampolskim poszukuje zaraz

rutynowanej ekspedytorki

do samoistnego prowadzenia urzędu. — Bliższej wiadomości udzieli urząd pocztowy tamże. 2439 3 3

Farby olejne

do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, taratasów i t. p.

Proszek „Andela“ i „Zacherlin“ na owady
Proszek perski na wagę
Papier, Lep i Trzaski na muchy, Siatki na okna przeciw muchom 2412
Naftalina, Liście paczulowe, Papier naftalinowy, Saszetki, Kamfora, Pieprz biały przeciw molom
Tynktury przeciw pluskwom, Rozpylacze do tynktury i proszku na owady
37 4—8

CERATY – LINOLEUM | **Reim i Spółka** | ROGÓŻKI – CHODNIKI

Lakiery
Pasty i Kremy
do odnawia nia i odświeżania kolorowych bucików
Farby do farbowania materyj
FARBY DO PIÓR
LAKIERY na KAPELUSZE
niebieski, czarny, czerwony, brązowy, zielony, żółty i bezbarwny, na wagę i we flaszeczkach
Perfumy i Mydła toaletowe, —
Woda kolońska, Rozpylacze do perfum, Pudry toaletowe, Puszki i łabędziki do pudru, Woda, Pasta i Proszki do zębów, Woda do włosów, Gąbki i Szczotki toaletowe, — oraz
wielki wybór rozmaitych innych artykułów toaletowych.

NOWOŚĆ Maszynki do wypalania pluskw. | KRAKÓW Linia A—B, Rynek Nr. 37. | ŚRODKI do czyszczenia plam.

Farby olejne

do podłóg,
Farby lakierowe szybko schnące,
Lakiery bursztynowe i spirytusowe do podłóg,
Masę woskową do zapuszczania podłóg,
Masę francuską do posadzek,
Szczotki do froterowania, szurowania i zamiatania podłóg,
Olej do zapuszczania podłóg.

Lakier do tablic szkolnych.

Polskie

Karty Korespondencyjne

z hołdem dla Ojca Świętego

z powodu 90-letniej rocznicy imienin

(19 Sierpnia b. r.),

sprzedaje po 10 groszy za sztukę

Księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30.

NB. Każda kartka jest opatrzona pieczęcią rzymskiego Stowarzyszenia katolickiego. 2414

Ważne

dla PP. Rękodzielników.

Na warsztat ślusarski lub stolarski, jest obszerna **ubikacja** z placem na materjały każdego czasu w Dzielnicy V do wynajęcia. Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu.“ 2118 2 12

Ciekawość!

Przyznać to muszę i podziękować publicznie p. **H. Filipowskiemu**, temu który obecnie mieszka w domu p. Dra Sliwińskiego, na II. ptrze w oficynach, L. 4 ul. Mikołajska, iż ten jeden umie doskonale odgadywać wszelką przeszłość i przyszłość, a to z wykładu kart, czyli obliczenia kabały, tak zwanej „Sybilji“, bezinteresownie. 2471 *Albina Milajska.*

Poszukuje się

PANIEN

uzdolnionych w zawodzie masarskim do fabryki 2473 1 4

JÓZEFA BIALIKA w Krakowie

Kto chce pożyczyć 3,000 złr.

może je ulokować na hipotece kamienicznej w Krakowie. — Wiadomość ulica Basztowa L. 12 w sklepie. 2477 1 3

OGRODNIK

(pomolog), z wyższym egzaminem i 10-letnią praktyką, specjalista w prowadzeniu drzew owocowych i winnic podług wszelkich zasad sztuki, zna się i na pszczelnictwie oraz we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, liczy lat 28, jest żonatym; **szuka** odpowiedniej **posady** na prowincji, lub jako instruktor przy tego rodzaju instytucji. Łaskawe zgłoszenia do Działu inser. „Głosu Narodu“ pod L. „**103** ogrodnik“. 2442 1 3

Ludwik Makowski, rymarz i siodlarz

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 32

poleca wszelkie wyroby rymarsko-siodlarskie, jakoteż wyroby galanteryjno-skórzane i podejmuje się wszelkich reperacyj w zakres ten wchodzących. 2314 6 0

Wszelkie armatury

1349 **i przybory do wodociągów**



jako to: kurki metalowe, wentyle, hydranty, dalej muszle, wylewy i syfony, klozety wodne i wolnostojące, utrzymuje stale na składzie i sprzedaje po cenach fabrycznych FIRMA

F. LORD

Kraków, ul. Florjańska L. 55.

Biuro techniczne dla wszelkich urządzeń fabrycznych i przemysłowych. — Instalacja elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład przyborów dotyczących z firmy **Siemens i Halske.** Sprzedaż narzędzi i przyborów technicznych. — Projekta i kosztorysy gratis. — *Telefon Nr. 230.*

Zarząd dóbr Nart, poczta Kamień, potrzebuje

gorzelnika

na ordynarję zaraz, któryby się równocześnie zobowiązał być pomocnikiem gospodarczym. 2404 3 3

Honorarjum 200 koron

przeznaczam każdemu za wyrobienie posady: pomocnika handlowego, lub też biurowego, z dniem 1 go Września b. r. Rzecz zupełnie na serjo i bez blagi traktuję. — Zgłoszenia nadsyłać proszę do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ dla **Zgody 200.** 2410 3 3

Cena 1 flaszki 2 kor. 80 hal.

Kwizdy Płyn odżywczy dla koni



c. k. uprz. Woda do mycia koni.

Od 40 lat w **stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych** w użyciu **do wzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach, przy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd.,** usposabia konia do niezwykłej dzielności w biegu. — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier.

Główny Skład u FRANC. J. KWIZDY

c. k. austr. węg. i król. rum. Dostawcy dworu 1539 9 20

aptek. obwod. KORNEUBURG koło Wiednia.

Pomocnik

młodszy, uczciwy, samodzielny, dobrze polecony, potrzebny zaraz lub od 1 października b. r.

A. Cybulski księgarnia i skład nut w Poznaniu. 2476

Niemka inteligentna

z patentami, z jęz. franc., ang., muzyką wyższą, rysunkami i malarstwem, **zaraz.** Guwernantki, Nauczycielki, Polki z jęz. niem., franc., ang., muzyką; Seminarzystki, Froeblanki, poszukują posad od 1 września przez Biuro umieszczeń **Marji Stehlik Kraków,** Rynek 7. 2469

Pokój kawalerski

z osobnym wchodem, od frontu, dwa okna na południe, przy starszej osobie bez dzieci, z obsługą i całem utrzymaniem, jest od 1-go września b. r. do wynajęcia. Ulica Krowoderska L. 39 II-gie piętro. 2471 1 3

Handel kolonialny

z restauracją

w Krakowie, w śródmieściu, dobrze prosperujący **do nabycia.** Wiadomości udzieli: *Piotr Januszewski,* Kraków, ulica Kapucyńska Nr. 3. 2479 1 0

Zmiana Lokalu!

2482

Zawiadamiam Szan. PT. Publiczność, iż **przeniosłam** biuro moje z ul. Mikołajskiej l. 10, **na ul. Florjańską L. 21** I. ptr., które nadal prowadzić będę pod firmą

„Filipina“.

Zakład fryzjerski

na prowincji, tanio do sprzedania. Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod l. **2475.**

Praktykanta

do handlu korzennego 2478

przyjmie **August Witecy w Białej.**

P. Studenci

znajdą pomieszczenie z wiktem i obsługą, za cenę umiarkowaną, przy ul. Czarnowiejskiej Nr. 54 w pobliżu szkoły realnej i dwóch gimnazjów. Na żądanie instruktor w domu.— Wiadomość u właścicielki domu. 2481 1 2

Fortepian z Karnesem 2148

sprzedam za 60 złr. — Wiadomość stroiciel RAABA ul. Grodzka l. 18

Oświadczam stanowczo,

iż rodzina P. **Jana Koraba,** Oficjała sądowego w Limanowej, a mianowicie jego córka Helena i jej mąż, nie mają prawa zaliczania się do naszej rodziny. — Wyrażam to, aby w żadnym razie, nikt ze wspomnionych nie mógł sobie rościć nigdy jakichkolwiekbądź praw do materjalnych korzyści, jakie tylko uznanym przezemnie członkom mojej rodziny przysługują.

Ostrzegam więc każdego z P. T. interesowanych, iż za żadne zobowiązania ani też uregulowanie interesów wyż wspomnianych, bynajmniej nie odpowiadam, ani za takowe nigdy płacić nie będę.

Katarzyna Niedziałkowska.

2389 1 1

! Dwóch Studentów

z niższych szkół gimnazjalnych lub realnych, przyjmie na mieszkanie inteligentna rodzina, w bliskości szkół mieszkająca, z całem utrzymaniem lub bez, pod przystępnymi warunkami. — Bliższej wiadomości udzieli portjer przy ulicy Basztowej Nr. 3 w Krakowie. 2437

Wino odżywcze

i Koniak z Somatozą

z dodatkiem żelaza lub bez tegoż, jako **niezrównane środki wzmacniające**, dla osób dorosłych i dzieci, **w niedokrewności, błednicy i w chorobach żołądka** — poleca

L. Marcisiewicz

dzierżawca apteki 2427

A. SIEDLECKIEGO

w Krakowie, Rynek gł. L. 45.

Kilka Panienek

uczęszczających do szkół, przyjmę na mieszkanie, zapewniając troskliwą opiekę. Na życzenie pomoc w nauce i udzielanie początków gry na fortepianie — Zgłoszenia listowne pod: **S. S.** dział inser. „Głosu Narodu“. 2457 2 4

W Kurime koło Bardyjowa

mają Janicek Zuzanna i jej dzieci, każdego czasu za mierną cenę do sprzedania: **50 morgów roli,** półtora morga **ogrodu** i **trzy domy** murowane wraz z budynkami gospodarskimi i inwentarzem, albo w całości albo częściowo. — Bliższa wiadomość u Janickiej w Kurime na Węgrzech Komitat Saroser. 2446 2 4

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycz. najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają sie najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 2175

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**

Filie: **Kraków, ul. Szpitalna L. 40** naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ulica Krakowska 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

Uwaga! Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszemu syst. naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.